Ner 71. Kraków, Piątek 27 Marca 1891. Rocznik XLIV.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

☛ W fejletonach *Czasu* oprócz dalszego ciągu **„Listów z Afryki“ Sienkiewicza** i powieści **Abgara Sołtana** p. t.: „Ksiądz Jan“, umieścimy w przyszłym kwartale powieść **Rodziewiczówny**. Ogłaszać zaczniemy także peryodyczne sprawozdania z ruchu na polu nauk przyrodniczych i odkryć.

Wskutek umowy z Drem Józefem Siemiradzkim, docentem Uniwersytetu lwowskiego, otrzymywać będziemy **Listy ekspedycyi naukowej**, która pod jego przewodem wyruszy w początkach maja b. r. **do Brazylii i Argentyny**. Listy te rzucą niewątpliwie wiele nowego i jasnego światła na stosunki naszej emigracyi.

☛ Nowo przybywający pp. Prenumeratorowie *Czasu* otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Abgara Sołtana: „Ksiądz Jan.“ ☚

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 centów; *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, 2 złr. 50 ct.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.

Przegląd polityczny.

Kraków 26 marca.

W uzupełnieniu wczorajszych informacyj telegraficznych, winniśmy dodać na podstawie wiadomości, zawartych w dziennikach wiedeńskich, iż p. Jaworski konferował także z hr. Hohenwartem, ks. Czartoryskim i Drem Bilińskim. — *N. fr. Presse* na podstawie mowy wypowiedzianej w Złoczowie przez p. Jaworskiego, zaznacza, że warunki przywódcy Koła polskiego zgadzają się w zasadniczych punktach z warunkami hr. Taaffego. Obaj bowiem pragną mieć koniecznie partyę Hohenwarta w większości, a przeto większość przyjdzie do skutku bez współudziału niemiecko-liberalnego stronnictwa. Przywódca Polaków — pisze *N. fr. Presse* — niesie pokój i wojnę w swojej todze, a od wyniku konferencyi jego z prezesem gabinetu zależy cały przebieg nowej sesyi parlamentarnej, a może nawet najbliższa przyszłość monarchii. *Wiener Allg. Ztg* donosi, że p. Jaworski za pośrednictwem hr. Taaffego porozumiewać się będzie z przywódcami partyi niemiecko-liberalnej. To samo pismo otrzymuje z Pragi telegram, zaprzeczający wieści, jakoby młodoczeski poseł Kaizl miał być powołany przez hr. Hohenwarta do Wiednia na konferencyę, celem omówienia sytuacyi parlamentarnej. Obecnie Młodoczesi nie wchodzą w żadną kombinacyę. Decyzya co do składu przyszłej większości parlamentarnej ma nastąpić najpóźniej do niedzieli.

Członkowie unii niemiecko-narodowej odbyli w Wiedniu w niedzielę konferencyę, na której zastanawiano się nad nową organizacyą stronnictwa i nad możliwością połączenia niemiecko-narodowych anti-semitów, barwy Schönerera, z frakcyą Steinwendera. Rokowania nie doprowadziły do stanowczych rezultatów. Gorące uznanie znalazł pomysł, żeby zmienić nazwę stronnictwa z partyi „niemiecko-narodowej,“ na „niemiecką partyę narodową.“ Poseł Pernerstorfer przystąpił napowrót do unii, poseł Dr Foregger wystąpił z niej i będzie się odtąd liczył do t. zw. partyi dzikich.

Krążą pogłoski, że ks. Bismarck, wstąpiwszy do parlamentu, zamierza utworzyć nowe stronnictwo o programie czysto ekonomicznym i rachuje na poparcie pewnych żywiołów z centrum i z obozu konserwatywnego. Zarówno jednak *Germania* i *Kreuz Ztg* oświadczają w sposób dosyć stanowczy, że ani jedna, ani druga partya nie zamierza w niczem zmieniać dzisiejszego składu stronnictw parlamentarnych.

W przepisach paszportowych, stosowanych na granicy alzacko-francuskiej, zaprowadzono już lekką i mało znaczącą ulgę. Francuscy mieszkańcy pograniczni, dowożący towary na sąsiednie alzackie targi, mogą być przepuszczeni bez paszportów, pod warunkiem, że tego samego dnia wrócą. Oprócz tego polecono asesorom rządowym, czuwającym nad służbą pograniczną, pilnie przestrzegać, żeby żandarmi nie dopuszczali się nadużyć. Pasażerowie, jadący Orient-Expresem, wolni są od kontroli paszportowej; tak samo ci, którzy posiadają niemieckie bilety kolejowe powrotne, n. p. na linię Nancy-Karlsruhe.

Protokół, podpisany we wtorek przez markiza Rudiniego i lorda Dufferina, odgraniczający sfery wpływu Włoch i Anglii w Afryce wschodniej, ustanawia, że linia graniczna ciągnie się doliną rzeki Juba, od jej ujścia aż do 6 stopnia północnej szerokości, poczem wzdłuż 6go równoleżnika dochodzi do 35go stopnia wschodniej długości i wzdłuż tego południka biegnie aż do Białego Nilu. Etyopia razem z Kaffą i przynależnemi krajami na południu pozostaje zatem we włoskiej sferze wpływu. Co się tyczy stacyi Kismayn, zgodzono się, że włoscy poddani i pozostający pod opieką Włoch będą postawieni na równych prawach z Anglikami.

Ze względu na nowe stanowisko króla Menelika, radzi rządowi włoskiemu wyborny znawca afrykańskich stosunków, jenerał Gandolfi, wejść w związki z przywódcami pokoleń w okręgu rzeki Tiger, którzy chętnie zrzuciliby z siebie władzę namiestnika negusa, i zapewnić im samodzielność rządów. Korzystając z wzajemnych nienawiści przywódców, możnaby z nowych stosunków bez dalszych ofiar ciągnąć jak największe korzyści. Rząd, o ile wiadomo, godzi się na projekty jenerała. Bank narodowy otrzymał polecenie niewypłacania pozostałej reszty dwóch milionów z pożyczki przyznanej negusowi. Zachodzi tylko pytanie, w jaki sposób ma się dokonać przewidziane w układzie położenie aresztu na cła dowozowe w okręgu Harrar, w razie, gdyby Menelik odmówił wypłaty czynszów pożyczki.

Rosyjska agitacya w Rumunii zatrważające przybiera rozmiary. Zwraca na nią uwagę swojego rządu dziennik *Resbojul*, stawiając mu następujący szereg pytań: „Na jakie cele wydało bukaresztenskie poselstwo rosyjskie sumę, wynoszącą przeszło milion franków z funduszów okupacyjnych, przewiezionych razem z kancelaryą konsularną z Bułgaryi? Czy nie jest obowiązkiem rumuńskiego rządu i rumuńskich patryotów, którzyby mogli dać jakieś pod tym względem wskazówki, zbadać dokładnie, na co mianowicie i kiedy rozeszły się te pieniądze? Co mogło spowodować pierwszego sekretarza rosyjskiego poselstwa, występującego zazwyczaj jako arystokrata, że ostentacyjnie odprowadzał na dworzec kolei północnej dwóch prostych handlarzy obrazami, braci Saratow, i wypłacił im na koszta podróży 1.800 franków w złocie? Czy nasze władze wiedzą, że w sierpniu przeszłego roku z lokalu p. Hitrowo wyekspedyowano naszą pocztą do Tulcea bomby dynamitowe, co w Petersburgu uważano za wielką lekkomyślność ze strony rosyjskiego posła?“ Tyle *Resbojul*. Inne dzienniki donoszą znowu, że w obwodzie Ilfowskim rosyjscy handlarze obrazów (ikonari) znikli wprawdzie, na ich miejsce jednak pojawiły się inne indywidua, które sprzedają chłopom solone ryby i przy tej sposobności opowiadają o wspaniałościach państwa carów, gdzie każdy chłop posiada 30 do 40 zagonów gruntu, a każde nowonarodzone dziecko otrzymuje 7 zagonów.

Rząd Stanów Zjednoczonych przedłożył szwajcarskiej Radzie związkowej projekt ugody, oddającej raz na zawsze wszystkie spory wynikłe, między Szwajcaryą a Ameryką północną, pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego. Do ugody tej przystąpić może każde inne państwo przez podpisanie egzemplarza znajdującego się w rękach rządu Stanów Zjednoczonych. Jest to mały, ale ważny krok naprzód na drodze do powszechnego rozbrojenia.

W perskim urzędowym dzienniku, wychodzącym w Teheranie, pojawiło się przed kilkoma dniami rozporządzenie Szacha, odejmujące byłemu ambasadorowi perskiemu w Londynie, Malcom Khanowi wszystkie jego tytuły i godności. Obrażony dyplomata, który mieszka stale w stolicy Anglii, ogłasza w jednym z miejscowych dzienników otwarty protest skierowany wprost przeciwko Szachowi, a grożący, że w krótkim czasie opublikowane będą dokumenty odpowiednie, które dowiodą, że jedynym błędem ambasadora była chęć upodobnienia państwa perskiego do cywilizowanych państw Europy.

Korespondencya „Czasu.“

Rzym 16 marca.

(—o.) Miałem już w roku zeszłym sposobność zwrócenia uwagi publiczności naszej na znane jej dawno z nienajpochlebniejszej strony korespondencye rzymskie *Gazety Warszawskiej*, zadając formalny kłam wiadomościom i poglądom w tych fabrykatach szerzonym. Liczę na to, że i teraz głos mój znajdzie łaskawe uwzględnienie w dziennikach, chętnie dobrej sprawie służących, i że ułatwionem przez to będzie wyjaśnienie okoliczności, na które dobrze myśląca część społeczeństwa naszego obojętną nie jest i być nie powinna.

Na wstępie, koniecznie wrócić wypada do wyjaśnionej już w swoim czasie w kilku pismach katolickich ważnej sprawy rzekomej dymisyi J. E. Kardynała Rampolli'ego, sekretarza stanu papieskiego. Szerzonym oddawna pogłoskom o usunięciu się tego dostojnika, zaprzeczyłem kategorycznie, opierając się na danych najpewniejszych, i wykazałem bezpodstawność a nawet niedorzeczność twierdzeń rzymskiego korespondenta *Gazety Warszawskiej* w tym względzie. Lecz korespondent ów po upływie pewnego czasu do swoich twierdzeń wrócił, zuchwale i uparcie fałsze powtarzając — pisał bowiem o tem w rozmaity sposób w korespondencyach: z 19 czerwca, z 3 lipca, z 10 lipca, z 17 lipca, z 7 sierpnia i 12 listopada 1890 roku; nie wiem wprawdzie, czy to wszystko, ale to zupełnie wystarcza. Raz powiada „prawdomówny“ korespondent, że „pogłoska ta krąży dzisiaj w różnych kołach i przeszła nawet do liberalnych dzienników“ — że niemniej przeto powtarzają tę wiadomość „nader poważne i wiarogodne osoby.“ Drugi raz pisze, że to się „potwierdziło stanowczo“ — ale najciekawszy jest w tym względzie ustęp korespondencyi z 10 lipca 1890, który dosłownie cytujemy. Przechwalając się ze wzmianki o allokucyi Ojca świętego, o której „żaden dziennik włoski nie był uwiadomiony i nie wspomniał,“ i „o której nikt nie wiedział“ *(sic!)* — prawi korespondent: „Ten szczegół dowodzi wam, jak dokładnie uwiadomieni jesteśmy, kiedy o Watykanie piszemy, i jak się mylą ci, którzy usiłują przekonywać sprawozdania nasze o bezzasadność. Podobnież zastąpienie przed końcem roku kardynała Maryana Rampolli'ego przez kardynała Wincentego Vanutelli'ego, w urzędzie sekretarza stanu Jego Świątobliwości, stanie się lepszym jeszcze dowodem dobrych moich informacyj“ *(sic!)*. — Oczywiście, dowodzić zbyteczna, że się bardzo przegalopował szanowny korespondent, wybornie nazywany tutaj *il famoso* (t. j. osławiony); koniec bowiem roku dawno minął, a kardynał Rampolla na miejscu — i coś nie myśli nawet potwierdzić „dobrych informacyj“ prawdomównego literata! Lecz w gruncie rzeczy nie tyle tu o ten termin chodzi, jak o rzecz samą; pogłoska o ustąpieniu kardynała sekretarza stanu, jak fałszywą była przed dwoma z górą laty, gdy ją „prawdomówny“ korespondent szerzyć zaczął — tak bezpodstawną była 10 lipca 1890 r. i jest nią i dzisiaj! Widząc zaś upór, z jakim szerzy swoje wiadomości zapamiętały korespondent — pomimo kategorycznych zaprzeczeń, o których nie mógł się nie dowiedzieć — mamy pełne prawo powiedzieć nietylko, że plotki szerzy, ale że tendencyjnie w błąd wprowadza opinię. I oto, na czem nasze twierdzenie opieramy: niezliczone listy rzymskie wymienionego korespondenta, fabrykowane przez szereg lat, dawno dowiodły, że ich autor nader często z prawdą się rozmija, Stolicy świętej zaś jest nieżyczliwy, a dworowi włoskiemu oddany. Zresztą, nie z jednych owych listów wiemy o tem, ale na razie nie uważamy za potrzebne na tem się zatrzymywać.

Z drugiej strony notujemy fakt, że pełna rozumu, taktu, wytrwałości i konsekwencyi osobistość kardynała Rampolli jest oczywiście solą w oku wszelkiego rodzaju wrogom Stolicy świętej, których różnorodne starania i zabiegi, dobru Kościoła przeciwne, rozbijają się systematycznie wskutek niezłomnej energii Leona XIII i kardynała Rampolli. Nic przeto innego tym wrogom nie pozostaje, jak licha kampania za pomocą prasy. I taka właśnie kampania w ostatnich głównie czasach miała miejsce przeciw kardynałowi Rampolli; na podstawie zaś tego, cośmy wyżej powiedzieli, możemy chyba spokojnie twierdzić, że jednym z organów tej „wielce zaszczytnej kampanii“ jest korespondent, przed którym już nieraz wyraźnie ostrzeganem było społeczeństwo nasze. Nie przypuszczamy też, żeby nas o przesadę posądzono, bo doprawdy niemożliwem się nam wydaje, żeby szerzenie fałszywych wieści z takim uporem — pomimo zaprzeczeń — miało miejsce jedynie w dobrej wierze i *pour l'amour de l'art*. Lecz gdyby nawet tak niezaszczytnych celów nie miał „osławiony“ korespondent, to w każdym razie działa nieoględnie i na korzyść wrogów Kościoła i narodowości naszej. Dość wspomnieć, że niedawno *Germania* berlińska, mająca ztąd wyborne informacye, wspomniała o Polaku, szerzącym z Rzymu fałszywe wiadomości o Watykanie! To też dziwić się tylko możemy, że *Gazeta Warszawska*, organ uczciwy, poważny i szanujący uczucia katolickie większości swoich czytelników, darzy swemi względami literata, który dyskredytuje ją w oczach ludzi dobrze myślących.

Nie wspominamy obszerniej o rzeczach dawnych, jak n. p. o obmawianiu najzacniejszego i szczerze Polakom życzliwego kardynała Macchi'ego, którego obmawiania przyczynę znamy, lecz poprzestajemy na utworach literackich korespondenta z ostatnich czasów, podając dokumenta owej sławnej „wiarogodności“ i „bezstronności.“

Tak n. p. pisze 6 listopada 1890 r., że *Osservatore Romano* jest „urzędowym organem“ Watykanu, a jeden z jego wstępnych artykułów nazywa „officyalnym.“ — Na to odpowiadamy, że Stolica święta niema żadnego „officyalnego“ organu, i że tutejsze dzienniki katolickie publikują tylko czasami urzędowe dokumenta, a nadto wiernie się stosują do poglądów Watykanu, co jednak jeszcze nie uprawnia wcale do nazywania ich artykułów „officyalnemi.“ Oczywiście, kto ma choć drobne pojęcie o znaczeniu i kategoryach dzienników, różnicę tę doskonale zrozumie.

W ważnej, dalej, sprawie udziału katolików włoskich w wyborach politycznych, jak wiadomo, od lat 20 rozstrzygniętej przez Watykan, na podstawie najracyonalniejszych argumentów, których wyłuszczenie osobnego artykułu wymagałoby, prawi korespondent (20 listopada), że to *non expedit* jest hasłem „nieprzejednanych.“ Że zaś ci „nieprzejednani“ trzymają się wskazówek Ojca świętego, wynika ztąd, że i Ojciec św. podlega „wytrawnej“ krytyce tego pana, który zresztą wygłaszał 16 czerwca 1890 r. zdania wręcz przeciwne decyzyi Papieskiej, i potrzeba — pisał wówczas — „aby katolickie stronnictwo, zamiast zakładać ręce i czekać biernie obcej interwencyi“ *(sic!)* — „brało czynny, energiczny i nieustanny udział we wszystkich politycznych i administracyjnych sprawach swego kraju“ i t. d. Takie zdanie korespondenta dowodzi co najmniej wielkiego lekceważenia Ojca św. i bardzo niedokładnej znajomości stosunków tutejszych; zresztą radzibyśmy wiedzieć, jakby mogli katolicy pracować wspólnie z sekciarzami, którzy od lat 20 depcą najświętsze prawa Kościoła i Papieża. Cały świat katolicki, ze wspaniałą i imponującą zgodnością, dobija się coraz głośniej wyrwania Stolicy apostolskiej z niewoli sekciarzy włoskich, i wrócenia jej niezbędnej niezależności, a rzymski korespondent *Gazety Warszawskiej* czuje się w zaszczytnym zaiste obowiązku zaznaczyć, że „zjednoczone Włochy rozporządzają już olbrzymiemi siłami na lądzie i na morzu, i że musiałyby popłynąć krwi potoki dla odbudowania dawnego potężnego stanu rzeczy, jaki istniał przed rokiem 1870!“ (16 czerwca 1890 r.).

Lecz przechodzimy do dalszych argumentów. Pod dniem 4 grudnia 1890 r. pisze korespondent: „coraz większą zyskuje powagę i znaczenie kardynał Mermillod, który jedyny z cudzoziemskich purpuratów przypuszczony odrazu został do poufałości z Papieżem, i stał się jego doradcą w najważniejszych sprawach i najtrudniejszych zaga-

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(1) przez ***Abgar-Sołtana.***

..... Za chwilę mieliśmy się rozstać.

Na wschodzie za górami, piętrzącemi się po prawej stronie Czarnego Czeremoszu, zaiskrzyły się właśnie pierwsze brzaski różowego świtu; na wezbranych nurtach spienionej, rwącej, górskiej rzeczki drżały dwie zbite tratewki, umajone gałęziami choiny, ukraszone pstremi chorągiewkami, z chustek kobiet huculskich zrobionemi. Wioślarze, *kiermanicze* — jak ich tu zowią — przystroili w ten sposób statek, którym moi towarzysze, współuczestnicy kilka tygodni trwającej wyprawy myśliwskiej mieli popłynąć w dół rzeki, ku równinom, ku stronom cywilizowanym.

— Nie wiem sam, po co tu zostaniesz? — mówił przyjaciel mój Stef.

— Mówić z nim nie warto... Ot, zwykłe literackie dziwactwo — dorzucił Mieczysław, machnąwszy ręką z pewnem lekceważeniem. — Słuchać będzie, jak to wiatr wieje, jak Czeremosz szumi, jak hucuły drą się na „trembitach“ — mówił dalej z odcieniem ironii — później będzie to opowiadał pannom, albo i opisywał. Taka już natura, nic mu nie poradzisz.

— Z głodu tu umrzesz! — zakonkludował milczący dotychczas Tadzio — ani mięsa uczciwego, ani kieliszka wina... Ach! Boże, żeby w tych górach nie łyse niedźwiedzie, ale żubry, łosie, lwy, tygrysy, hipopotamy i krokodyle się gnieździły, gdyby można je przepiórczym śrótem zabijać, to jeszcze nie zwabilibyście mnie drugi raz na podobną wyprawę... Djabli mi nadali was posłuchać, anachoretą nie myślę być, w ten bierny sposób nie mam zamiaru do nieba się przekradać... No, bądź zdrów bazgraczu! — i pierwszy wyciągnął rękę na pożegnanie.

Jeden po drugim ściskali się ze mną, strzelcy ich żegnali mnie ukłonami. Przystrojone tratwy pod ich ciężarem stopniowo, coraz głębiej zanurzały się w wodę, tak, że pnie świerkowe zamoczyły się w całości, sucho było tylko na pomostach z desek, przeznaczonych dla ludzi i pakunków. Wszyscy już weszli na tratwę: stary hucuł, bosy, w otwartej na piersiach, a dziegciem zlanej koszuli, stał z podniesioną siekierą w ręku i czekał tylko sygnału, ażeby odciąć wiązkę cienkich gałęzi, za pomocą której tratwa była przytwierdzona do kamienistego brzegu.

— Czekaj! — krzyknął *kiermaniczowi* w ucho Tadeusz, a później zwracając się do mnie, mówił:

— Nie bądź-że cudakiem! Nie udawaj Słowackiego! Górskiego, szwajcarskiego poematu nie napiszesz, a nabawisz się kataru żołądka na tutejszym psim wikcie, każ znosić pakunki i płyń z nami, mamy jeszcze parę butelek czerwonego wina. No, nie dziwacz, chodź prędzej!

Przeczącym ruchem głowy dałem mu znak, że nie zgadzam się na jego propozycye.

— Pal cię djabli! — zawołał gniewnie i dał znak hucułowi.

Ostra siekiera błysnęła w powietrzu, wiązka gałęzi rozcięta na pół uwolniła tratwę, która drżąc i wstrząsając się, jak ryba, odbiła od brzegu i wnet z szybkością strzały pomknęła środkiem wezbranego strumienia. Na pożegnanie huknęła salwa ze strzelb, odpływający i my pozostali na brzegu strzeliliśmy równocześnie, a echo górskie, pochwyciwszy huk wystrzałów, podawało go sobie od góry do góry, od złomu do złomu, od przepaści do szczeliny. Zadumany patrzyłem za mknącą derabę — tak huculi zwą tratwę — unoszącą serdecznych towarzyszów; nim echo salwy pożegnalnej skonało w górach dalekich, już znikli mi oni z oczu za najbliższym, skalistym zakrętem górskiej rzeki.

Choć tratwy już nie widziałem, jednak stałem na brzegu zadumany, wpatrzony w ów załom skały, który mi zakrył widok odpływających kolegów; w tej chwili żal mi się za nimi zrobiło, uczułem się sam jeden wśród dzikiej przyrody i wśród dzikszych jeszcze mieszkańców.... Przez mgnienie oka wydało mi się, że czuję w sobie gniew na siebie samego, za to, iż nie usłuchałem rady Tadeusza.... Nie długo to jednak trwało, wnet podniósłem głowę, odetchnąłem cudownem górskiem powietrzem i wpatrzyłem się w malowniczy krajobraz, otaczający mnie ze wszech stron.

Słońce sierpniowe w całej swej potędze i wspaniałości wyszło już było z poza lesistych szczytów prawego brzegu i oświecało sterczące na węgierskiej granicy szczyty. Promienie słoneczne ślizgały się i łamały po szarym, mchem porosłym Pop-Iwanie; skalisty zaś i poszarpany Smotreż zwykłą swą biało-szarą barwę zmienił w różową i płonął coraz jaskrawiej, niby gór pochodnia, niby jakiś olbrzymi, bajeczny stos ofiarny. Zapatrzony w te piękności, nie ruszałem się z miejsca; z zadumy tej wyrwał mnie głos Mykoły, strzelca-hucuła, którego przyjąłem na cały czas mego pobytu w górach.

— Co teraz robić będziemy? — zapytał, uśmiechając się poufale. — Czy zaraz udamy się w gościnę do leśniczego?

— Tak! — odrzekłem mu lakonicznie, nie mogąc oczu oderwać od wspaniałego widoku.

— Jeżeli tak — mówił uparty hucuł — to siadajmy na konie i jedźmy, po co mamy najętym pod *tertiło* *) ludziom płacić za drugą dobę.... Jedźmy panie! jedźmy!

Milcząc, usłuchałem rady przezornego Mykoły; wsiadłem na twardą, drewnianą terlicę i ruszyłem z miejsca, przedemną jechał Mykoła na swym dereszowatym koniku, który wierzgał i kąsał niemiłosiernie, jeśli się do niego koń, pies lub człowiek zbliżył; z tyłu najęci huculi prowadzili dwa juczne konie, obładowane kuferkami i zapasami żywności.

*) *tertiło* = pakunek podróżny.

Drożyna — *płaj*, jak mówią huculi — wiła się kręto pod górę i kończyła się u białej bramy leśniczówki; odległość niewielka, bo zaledwie dwukilometrowa, wymagała co najmniej pół godziny czasu do jej przebycia. Domek leśniczego, biały i schludny, wśród zieleni buków niebotycznych i ciemnych, prawie czarnych świerków, wyglądał poetycznie, jakoś idealnie. Rad byłem niewypowiedzianie, że, zetknąwszy się podczas naszych polowań z gospodarzem tego domku, umówiłem się z nim o wynajęcie mi jednej izby i wikt na tak długo, jak zapragnę w górach pozostać. Zadowolenie moje było tem mocniejsze, bo domek ten już znałem, w czasie wyprawy naszej nocowaliśmy bowiem u pana Nowaka i z doświadczenia wiedziałem, że robactwa, które jest plagą chat huculskich, niema w tym domku, a pani Nowakowa umie przyrządzać, choć bardzo skromne, ale zdrowe i czyste jadło. Temi ultra-praktycznemi myślami zajęty jechałem noga za nogą, rozglądając się wokoło i lubując grą kolorów, jaką wytwarzały promienie słoneczne, ślizgając się po szmaragdowych, zalesionych ścianach gór na przeciwnym brzegu rzeki. Nie zauważyłem prawie, kiedy konik, na którym jechałem, pewnym i śmiałym krokiem przebył mostek, wąski i niebezpieczny, rzucony ponad przepaścistym jarem. Podziwienia godne są te koniki huculskie: ani drgnął, ani zawahał się na chwilę i nie spojrzał nawet na wartki górski strumień, który tam w dole, na dnie przepaści szumiał groźnie i rozpryskiwał się w tysiące kropli po czarnych, olbrzymich skalnych głazach. W pięć minut po przebyciu mostku znaleźliśmy się przed bramą gościnnego domku, w którym postanowiłem jakiś czas przemieszkać.

Naprzeciw mnie wyszła pani leśniczyna, podżyła, korpulentna kobiecina i oświadczyła na wstępie: iż jej bardzo przykro, że nie zastałem męża w domu, bo on, nie wiedząc dokładnie, którego dnia przyjadę, ruszył dziś rano na oględziny powierzonych mu rewirów.

Uspokoiłem biedaczkę, mówiąc: że obejdę się zupełnie bez pana Nowaka, i kazałem Mykole zdejmować pakunki z jucznych koni, sam zaś zająłem się zapłaceniem najętym hucułom za przewiezienie moich bagaży ze stefuleckiej połoniny tu do leśniczego.

— Nie wiem, czy nie będzie panu dobrodziejowi markotno — przemówiła po krótkiem milczeniu moja przyszła gospodyni — ale tak się już zrobiło, że ten drugi pokoik obok pańskiego... ten od podwórza, musieliśmy nająć pewnemu lokatorowi.

Na te słowa uczułem, że ciarki przeszły mi po skórze. — Przepadłaś samotności — pomyślałem gorzko i z nieukrywanym strachem zapytałem:

— A któż to jest ten lokator?

— Ah! biedny człowieczysko, mało mu się już życia patrzy — szepnęła cicho leśniczyna, spoglądając wkoło, z obawą, czy jej kto nie słucha. — Bo to widzi pan dobrodziej (Nowakowa była rodem z jednego z miasteczek galicyjskich i o „dobrodzieju“ nie mogła zapomnieć) mój brat, który jest aż kanonikiem przy naszym arcypasterzu we Lwowie, dał temu biedakowi list do mnie i prosił, żeby go tu na żętycy przetrzymać. Nie wiem ja, czy jemu już żętyca co pomoże, przezroczysty już, panie dobrodzieju, jak sito przezroczysty, a twarz, jak ziemia święta, czarna. Kłopot będzie z nim, kłopot, ale cóż, bratu kanonikowi odmówić nie mogę, on jeden naszemi dzieciskami się zajmuje... nie mogę, nie mogę! Jak Boga kocham, nie mogę! A pana dobrodzieja to już z góry przepraszam za takie chorowite sąsiedztwo.

— Ależ proszę pani, nie ma mnie pani za co przepraszać — odpowiedziałem na pocieszenie poczciwej leśniczynie, i uczułem w duszy dla niej szacunek za opiekę nad jakimś nieznanym biedakiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnieniach, czem się żaden inny zagraniczny kardynał pochwalić nie może“ itd. Apelujemy tu do logiki czytelników, prosząc o chwilkę uwagi! Pytamy mianowicie, jak może jakiś korespondent wiedzieć, czy który z kardynałów ma wpływ na Papieża, czy nie — bo przecież wszyscy kardynałowie u Ojca św. bywają i z Nim konferują w najważniejszych sprawach? Nie chcemy oczywiście w niczem ubliżyć kardynałowi Mermillodowi, którego głęboko szanujemy, ale tylko zasadniczo dowieść chcemy, ile plotek i pustej gadaniny jest w owych osławionych listach. Zresztą — pytamy dalej — jak sam autor pogodzi ustęp wymieniony z tem, co w innych listach pisał, a mianowicie, że „za Leona XIII rola kardynała sekretarza stanu, tak ważna nawet za Piusa IX, stała się niejako podrzędną, bo Ojciec św. zwykł sam brać inicyatywę we wszystkiem, i rozstrzygać często sprawy w sposób najmniej przewidziany i spodziewany“ (3 lipca 1890), lub że „system rządów osobistych w całym zakresie jego władzy przemaga u Leona XIII“ i że „najbliższe Papieża osoby nie znają jego zamiarów i postanowień, które oznajmiać zwykł dopiero w chwili wykonania“ i t. d. (18 grudnia 1890).

Lecz idziemy dalej: Podczas ostatniego pobytu swego w Rzymie X. biskup Strossmayer miał naturalnie audyencyę o Ojca św., ale jedną — jak to zwykle się zdarza, gdy biskupi przybywają *ad limina Apostolorum*. Tymczasem sławny korespondent, niewiem z jakich powodów, tak się zagalopował, że napisał, iż Biskup wymieniony prawie dnie całe spędzał z Ojcem św. i raczej mieszkał w Watykanie, niż w „Hotel de Rome“, gdzie się był zatrzymał! Ale tego nie dosyć było sławnemu literatowi: oprócz bowiem długich opowiadań o stosunku Biskupa do Stolicy św. i rządu austryackiego, których powtarzanie uważalibyśmy za rzecz niedelikatną, cytuje on poufną rozmowę Papieża z Biskupem i powiada z emfazą, że żaden korespondent podobnemi informacyami się nie poszczyci, i że wszystkie słowiańskie gazety te szczegóły powinny przedrukować! *(sic!)* Na to z najzimniejszą krwią odpowiedzieć możemy, bez wchodzenia w treść owej rozmowy i na podstawie prostej logiki, że, wobec prawdziwości owego „mieszkania w Watykanie“ i tylokrotnie dowiedzionej dokumentalnie prawdomowności korespondenta, każdy o autentyczności owej rozmowy ma prawo powątpiewać.

Przed rokiem wysyłał korespondent rektora tutejszej „Akademii duchownej *dei Nobili*“ na nuncyaturę do Lizbony; tymczasem wymieniony msgr. Satolli na swem dawnem stanowisku i dzisiaj pozostaje; podobnież kandydatami do purpury kardynalskiej byli w *Gazecie warsz.* przed rokiem już msgr Ruffo Scilla i X. Foschi, a pomimo tego nie zostali kardynałami do dziś dnia! Tu nie szkodzi dodać, że dopiero na parę tygodni przed odnośnym konsystorzem na pewno wiadomo, którzy dygnitarze Kościoła zaszczyceni zostaną purpurą; aż do tej zaś chwili jeden Ojciec św. o tem wiedzieć może, i o niektórych tylko osobistościach mogą co najwięcej być przypuszczenia mniej lub więcej prawdopodobne.

Ale zaszlibyśmy za daleko, gdybyśmy chcieli prostować wszystkie fałszywe poglądy tego korespondenta. Fakta tutaj podane wystarczają zupełnie dla dania odprawy owym osławionym listom rzymskim, a że w nich pełno być musi plotek i niedokładności, dowodzi też ta okoliczność, że autor cytuje wiadomości o Watykanie z wrogiego Kościołowi organu *Italie*, którego kłamstwa w tym kierunku powszechnie są znane, jakoteż druga okoliczność, że do znudzenia powtarza frazes „powiadają niektórzy“, „jak zapewniają“ i t. p. — „Kawiarni“ i „ulicy“ widocznie nie brak w tych „bezstronnych sprawozdaniach!“

Tajemnice funduszu welfickiego.

Sekretarz stanu Dr Bötticher miał, jak w zeszłym tygodniu jeszcze głoszono, ustąpić z swego stanowiska, czemu atoli *Reichsanzeiger* stanowczo zaprzeczył. Prasa, pragnąca się pozbyć p. Böttichera, zarzuciła mu, że na zapłacenie wekslów, które żyrował swemu teściowi, odebrał z funduszu welfickiego 300 tysięcy marek. Jedno z pism wiedeńskich puściło w świat tę wieść, poczem narodowo-liberalny poseł Tramm poruszył tę rzecz w sejmie pruskim, posłowie narodowo-liberalni niemile zostali tem wystąpieniem posła Tramma dotknięci, ale dziwnie odbija to od głosów prasy narodowo-liberalnej, która bezustannie rozmazywała tę sprawę, sądząc, że się przez to przysługuje byłemu kanclerzowi, który przecież żalił się w swym organie na niewdzięczność p. Böttichera.

Ta cała sprawa finansowa wyjaśniła się w ten sposób: P. Bötticher nie był w krytycznem położeniu swego teścia wcale interesowanym, nie przyjął on też żadnego żyra, tylko poniósł o tyle znaczne ofiary, że dopomógł teściowi. Przedłożył on tę sprawę ks. Bismarckowi, oświadczając, że wniesie o dymsyę. Książę nie chcąc pozbywać się współpracownika; widząc jednak, że te stosunki finansowe deprymująco oddziaływują na p. Böttichera, przedłożył tę sprawę cesarzowi Wilhelmowi I w końcu 1887 roku Cesarz cenił także wysoko zdolności p. Böttichera. Pewnego dnia przyniósł ks. Bismarck p. Böttícherowi sumę, która zupełnie wystarczyła na pokrycie długów jego teścia, spłaconych tymczasowo przez przyjaciół teścia. P. Bötticher nie dowiedział się, zkąd te pieniądze pochodziły, sądząc, że cesarz, którego szczodrobliwość znaną była w podobnych wypadkach, jeżeli chodziło o dopomożenie nie z własnej winy zawikłanym finansowo oficerom i t. p., że więc cesarz nadesłał i w tym razie tę pomoc z swojej szkatuły. Wobec tego wyszedł p. Bötticher zupełnie czysto z tej przygody, o czem przekonani cesarz Wilhelm II i p. Caprivi, nie uważali za stosowne, aby p. Bötticher ustępował ze swego stanowiska.

Tymczasem *National Ztg* niedwuznacznie daje do zrozumienia, że kapitał na dopomożenie p. Böttícherowi i jego teściowi wzięto z funduszu welfickiego. Jeżeliby się rzecz tak miała, to na p. Böttichera nie spadłby najmniejszy zarzut, bo on o tem nie wiedział, cały ciężar odpowiedzialności przeszedłby na ks. Bismarcka. Zapewniając, że p. Bötticher nie wiedział o tem, aby tę pomoc odbierał z funduszu welfickiego, zaręcza *Nat. Ztg*, że nie byłby on przyjął takiej pomocy, o czem też wiedząc ks. Bismarck, nie wyjawił źródła, z którego pochodziły te pieniądze.

Część prasy niemieckiej, do której należą także pisma katolickie, korzystając z tego zdarzenia, występuje przeciw funduszowi welfickiemu, którego zadanie skończyło się z chwilą, w której faktycznie skończyły się nieprzyjazne przeciw Prusom zamiary strąconej z tronu królewskiej rodziny hanowerskiej. „Precz z funduszem welfickim!“ — woła jedno z nadreńskich pism katolickich — „powiadają, że p. Caprivi nie chciał z tym funduszem nic mieć do czynienia i że go przekazał ministrowi skarbu; cóż ma minister skarbu począć z dochodami tego funduszu, dla których nie ma prawnie określonego przeznaczenia. Trzeba więc zwrócić te miliony ich właścicielom, a ustąpi jedna z kości niezgody.“

Ze wszystkich głosów, jakie się pod względem tym pojawiły, zasługuje najwięcej na uwagę artykuł *Köln. Ztg*, omawiający mechanizm administracyi tegoż funduszu, zwłaszcza, iż przy tej sposobności wychodzą na jaw szczegóły, dotychczas zupełnie nieznane.

Odnośny artykuł *Kölnische Ztg* brzmi, jak następuje:

„Administracya funduszu welfickiego podlega wyłącznie odpowiedzialności ministra skarbu, a zwłaszcza król. komisyi administracyjnej w Hanowerze, której przewodniczącym jest każdorazowy naczelny prezes hanowerski, a w skład której oprócz tego wchodzą wyższy łowczy i jenerał-porucznik Gebhard Kotze i wyższy radca rejencyjny Hüger z Hanoweru. Po pokryciu kosztów administracyi i zaaresztowania, przekazuje minister skarbu całą resztę ogólnego dochodu prezesowi pruskiego ministerstwa, który wyłącznie sam całą tą sumą dysponuje i za jej odpowiednie zużycie jest odpowiedzialnym. Corocznie przedkłada minister skarbu królowi osobiście rachunki z użycia dochodów i corocznie uprasza on króla o potwierdzenie ich podziału. Po ogłoszeniu najwyższego rozkazu, zostają bezzwłocznie wszystkie odnośne rachunki i dokumenta spalone, a do akt przyłącza się tylko najwyższy rozkaz, wskutek czego przeznaczenie dochodów z funduszu welfickiego pozostaje w najgrubszej tajemnicy.

„Wiadomo powszechnie, że w pierwszych latach, kiedy jeszcze w Paryżu istniała legia welficka i dopóki ajenci welficcy pokładali nadzieję w wojnie, rząd pruski łożył bardzo znaczne sumy na dokładny dozór i odpór agitacyi welfickiej. Agitacya trwała do roku 1885, jak to wiadomo z życia posła Windthorsta. Niemniej znanym jest fakt, iż książę Bismarck przeznaczał wielkie sumy na to, ażeby ludności hanowerskiej uprzyjemnić i ułatwić przejście do nowych stosunków pruskich. Zdaje się też, iż wielką część dobroczynnych przedsiębiorstw w Hanowerze, jak budowle kościołów, muzeów, dróg i zakładów dobroczynnych pokryto lub przynajmniej zasilano z funduszu welfickiego. Odbiorcy odnośnych sum nie dowiedzieli się prawdopodobnie nigdy o właściwem ich pochodzeniu. Z tego, co powiedzieliśmy, wynika przynajmniej tyle, że wogóle nie można pod tym względem składać zgoła żadnych dowodów. Każde twierdzenie zatem, że tę lub ową sumę zaczerpnięto z funduszu welfickiego, upada samo przez się.“

Tyle *Köln. Ztg*, która porówno z pismami niezależnemi dochodzi do przekonania, że sposób rozdziału dochodów z funduszu welfickiego powinien zostać zmieniony. Po śmierci króla Jerzego w r. 1878, straciło rozporządzenie o funduszu welfickim wszelką racyą bytu, zwłaszcza, iż nema w niem żadnej wzmianki o księciu kumberlandzkim, który dzisiaj uchodzi za właściwego spadkobiercę byłego króla hanowerskiego.

Fundusz welficki został, jak wiadomo, ustanowiony 1868 roku. Dnia 1 lutego tegoż roku przyszła pod obrady sejmu pruskiego sprawa wynagrodzenia króla Jerzego, które unormowano na 16 milionów talarów. Już w ugodzie z królem Jerzym, zawartej za pośrednictwem ś. p. Dra Windthorsta dnia 29 września 1867 r., zastrzeżono, iż królowi miały być wypłacane tylko odsetki z tegoż kapitału, chociaż w rzeczywistości nie odebrał on z niego ani grosza. Toast, wzniesiony przez króla Jerzego d. 18 lutego 1868 roku „na odbudowanie państwa i tronu welfickiego“, wziął rząd pruski za powód do przyaresztowania całego jego majątku, a już na początku marca 1868 roku wydano rozporządzenie, według którego zabrane fundusze przeznaczone być miały: 1) na pokrycie kosztów administracyi przyaresztowanych funduszy, 2) na odparcie agitacyi króla Jerzego i jego ajentów przeciwko rządowi pruskiemu.

Jakiemi torami poszło praktyczne zastosowanie ostatniego przepisu, wiadomo powszechnie, a „sprawa Boettichera“ miała przynajmniej ten skutek, że kwestya funduszu welfickiego dostała się znowu na porządek dyskusyi publicznej. Dzięki rewelacyom *Köln. Ztg* wiadomo dzisiaj, że dotychczasowy sposób zużycia funduszu welfickiego był nielegalnym, tem więcej, że w rozporządzeniu z dnia 2 marca 1868 r. zastrzeżono wyraźnie, iż nadwyżki z dochodów funduszu welfickiego mają być przydzielane do kapitału głównego. Gdyby istotnie miało być faktem, iż rachunki z użycia funduszu welfickiego corocznie bywają palone, natenczas miałaby do pewnego stopnia słuszność demokratyczna *Frankfurter Ztg*, pisząc, że zajścia te przypominają najgorsze nadużycia z czasów napoleońskich.

KRONIKA.

Kraków **26 marca.**

— **Umywanie nóg.** Katedra na Wawelu zapełnioną była dziś tłumnie tymi, co pragnęli widzieć wzniosłą ceremonię umywania nóg ubogim. Uroczystość ta rozpoczęła się po święceniu olejów św. o godz. 11, a dopełnił jej Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski. Na stołkach zasiadło 12 ubogich z tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, mianowicie: 1) Duder Jan, lat 71; 2) Grzegorczyk Wincenty, lat 78; 3) Kurowski Tomasz, lat 71; 4) Murdziński Karol, lat 71; 5) Naguszewski Franciszek, lat 82; 6) Paluszkiewicz Józef, lat 75; 7) Soczyński Walenty, lat 90; 8) Tataruch Wojciech, lat 74; 9) Wilczyński Ignacy, lat 70; 10) Wünsch Franciszek, lat 66; 11) Wywiałkowski Ludwik, lat 73; 12) Ziółkowski Franciszek, lat 75. Razem więc starcy ci liczyli 896 lat. Po akcie umywania nóg zostali oni odpowiednio obdarzeni.

Ceremonia umywania nóg w kościele Najśw. Maryi Panny odbędzie się dziś po południu z kazaniem; wieczór odbędzie się pasya z trzema kazaniami, poczem śpiew pieśni: „Już Cię żegnam“ przed Ogrojcem przy kościele św. Barbary.

Jutro od rana rozpocznie się pielgrzymka po grobach, które w kościołach krakowskich ozdobnie bywają urządzane. Dzisiaj zmieniła się pogoda na lepsze i ociepliło się, więc można żywić nadzieję, że pielgrzymka będzie liczną. Przybyło do Krakowa wielu włościan na obchód grobów, a nawet pospieszyli nieszczęśliwi Unici z Podlasia.

— **Zapiski osobiste.** Prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski dzisiaj powracał przez Kraków z Wiednia do Lwowa. — Baron Jorkasch, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, wczoraj wieczorem przejechał z Wiednia do Lwowa. — Hrabina Alfredowa Potocka wczoraj wieczorem odjechała do Warszawy.

— **Budowa Zakładu** dla zaniedbanych dziewcząt w Łagiewnikach, fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego, postępuje szybko naprzód. Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski, który ten Zakład cały do życia powołuje, czuwa osobiście i przy pomocy X. kanonika Foxa nad tem, aby najmniejsze opóźnienie nie zaszło i często na budowę przybywa, zajmując się nią z całą energią i troskliwością. Folwark gospodarczy oddanym będzie zakonnicom już z dniem 1 kwietnia do użytku i natychmiast rozpoczną one prowadzenie gospodarstwa. Budynek zaś główny i kaplica oddane zostaną do użytku dnia 1 lipca b. r. Gmach główny i kaplica przedstawiają się bardzo okazale; pierwszy ma 60 metrów frontu, a 18 metrów głębokości; druga 27 metrów frontu, 14 metrów głębokości. W budynku dla dziewcząt znajdują się 2 sypialnie, 2 klasy do nauki szkolnej, 2 pracownie, 2 refektarze. Każda z tych sal obliczoną jest na pomieszczenie 50 dziewcząt. To są szczegóły zewnętrzne; szczegóły wewnętrznej gospodarki i systemu, jakim się Zakład pożyteczny kierować będzie, podamy później. Jak wiadomo, Zakład budowany jest według planów architekta p. Zaremby przez budowniczego p. Ignacego Miarczyńskiego.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Uzupełniając wiadomość z posiedzenia Wydziału tutejszego Towarzystwa muzycznego (odbytego enia 23 b. m.), ogłoszoną w *Czasie* Nr. 70 b. r., dodaję, iż ofiarowane dla biblioteki wspomnianego Towarzystwa nuty (przeszło 200 Nrów) są spuścizną po ś. p. moim synie Stanisławie, rzetelnym miłośniku muzyki, którato spuścizna przeszła obecnie na własność Towarzystwa muzycznego; zbiór zaś rękopiśmiennych materyałów i publikacyj, dotyczących historyi muzyki w Polsce, pozostały po ś. p. mym synie, przyjęła Biblioteka Jagiellońska; umieszczaniem bowiem tego rodzaju specyalnych zbiorów w publicznych Instytucyach, ku ogólnemu użytkowi, najwłaściwiej ochraniają się owe zbiory od rozproszenia i zagłady.

Dr Michał Zieleniewski.

— **Po 25 latach wygnania.** Jakób Koton, którego rozgłośna ucieczka z Syberyi i pojawianie się w Paryżu, a potem w Wiedniu, wywołało niedawno tak wielkie wrażenie w Europie i o którym w swoim czasie wspominaliśmy, przybył w tych dniach do Krakowa i przedstawił się w redakcyi *Czasu*. Znajduje on się w biedzie, a jako długoletni wygnaniec zasługuje na poratowanie. Datki dla niego przyjmie Administracya *Czasu*.

— **Pomnik dla ś. p. Agenora Gołuchowskiego.** Piszą nam ze Lwowa dnia 25 b. m.: (X) Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu utworzenie, w porozumieniu z rodziną ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, byłego namiestnika Galicyi, i z prezydentem miasta Lwowa, komitetu, w celu ocenienia, kiedy i w którem miejscu roboty około pomnika rozpocząć należy, a ewentualnie w celu przygotowania planów i kosztorysów.

Fundusz na pomnik dla ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, zebrany w drodze składek publicznych w r. 1875, wzrósł obecnie do sumy przeszło 35,000 złr. Nadeszła zatem — zdaniem Wydziału krajowego — pora do rozpoczęcia przygotowań około wzniesienia godnego pomnika dla męża, który tak wielkie dla kraju położył zasługi. W tym celu Wydział krajowy, działając w myśl powyższego polecenia Sejmu, postanowił utworzyć komitet, którego rzeczą będzie ocenić, kiedy i w którem miejscu roboty około pomnika rozpocząć należy, a ewentualnie także przygotować plany i kosztorysy. Do tego komitetu zaprosił Wydział krajowy pp.: Adama hr. Gołuchowskiego, prezydenta m. Lwowa Edmunda Mochnackiego, i profesora szkoły politechnicznej Juliana Zacharjewicza. Z grona członków Wydziału krajowego pp.: Antoniego Jaksę Chamca i Edwarda Jędrzejowicza.

Posiedzenie tego komitetu odbyło się dziś w południe w gmachu sejmowym pod przewodnictwem p. Antoniego Jaksy Chamca i w obecności wszystkich zaproszonych osobistości. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalił komitet większością głosów oświadczyć się za postawieniem pomnika na placu Maryackim, na końcu Wałów hetmańskich, na osi ul. Kopernika, w miejscu, gdzie stała dawniej figura św. Michała. Obecnie rzeczą będzie reprezentancyi miasta Lwowa zezwolić na postawienie pomnika w miejscu przez komitet zaproponowanem. Komitet omawiał na dzisiejszem posiedzeniu również warunki konkursu, rozpisać się mającego na postawienie pomnika. Konkurs ten rozpisany zostanie dopiero po ostatecznem oznaczeniu miejsca przez reprezentacyę m. Lwowa. Dziś jednak z uznaniem podnieść należy, że według uchwały komitetu, do konkursu dopuszczeni zostaną wyłącznie tylko artyści krajowi.

— **Na cześć Dra Rekowskiego,** asystenta Dra Kocha w instytucie bakteryologicznym i higienicznym w Berlinie, odbył się wczoraj we Lwowie u Dra Opolskiego wieczór, w którym uczestniczyli reprezentanci wszelkich gałęzi sztuki lekarskiej, z protomedykiem Drem Merunowiczem na czele.

— **Tableau posłów sejmowych,** wykonane oryginalnie przez lwowskiego fotografa p. Trzemeskiego, nabył na własność Wydział krajowy.

— **Zasiłki i stypendya.** Na wniosek kuratoryi fundacyi Dra Jana Towarnickiego, udzielił Wydział krajowy z tej fundacyi z funduszów wyznaczonych na cele dobroczynne i naukowe: Stanisławowi Towarnickiemu, urzędnikowi rządowej kasy krajowej w Pradze, jednorazową zapomogę w kwocie 50 złr., Paulinie Barbaro we Lwowie, jednorazową zapomogę w kwocie 20 złr.; Sewerynowi Smoleckiemu jednorazową zapomogę w kwocie 60 złr.

Dalej udzielił Wydział krajowy z funduszu kraj. Towarzystwa uczącej się młodzieży we Lwowie, na udzielanie obiadów ubogiej dziatwie jednorazową zapomogę w kwocie 100 złr.

Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm na zasiłki dla kandydatów stanu nauczycielskiego, udzielił Wydział krajowy stypendya po 130 złr. rocznie uczniom Seminaryum we Lwowie: Mikołajowi Kuryjowi i Jerzemu Gordijczukowi, na czas trwania nauki i jak długo znajdą umieszczenie w internacie św. Józefata.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Nasyp kolejowy między Sobowem a Nadbrzeziem, uszkodzony wskutek wylewu, został naprawiony. Z dniem więc 25 b. m. rozpoczyna się na przestrzeni Tarnobrzeg-Nadbrzezie kolei lokalnej dębicko-rozwadowskiej ruch prawidłowy. Przestrzeń między Sobowem a Rozwadowem pozostaje jeszcze nadal zamkniętą.

— **Wspaniałomyślny dar.** Z Magierowa piszą do *Gazety Narodowej*: W kronikach naszego miasteczka mamy do zapisania objaw niezwykłych uczuć obywatelskich, fakt rzucający pocieszające światło na stosunki, panujące w całym kraju. Oto hr. Wilhelm Siemiński-Lewicki w połowie b. m. darował gminie Magierów po wieczne czasy doskonały budynek, zwany ratuszem, przeznaczając go na szkołę ludową. Fundacya ta na uczczenie ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego, ma nosić tegoż nazwisko.

Nowe to dobrodziejstwo ze strony serdecznego opiekuna naszego miasteczka i całej okolicy, czyn ten prawdziwie obywatelski i humanitarny, powinien przejąć wszystkich otuchą, iż nasi magnaci umieją zawsze wsłuchiwać się w potrzeby ogółu i z całą szlachetnością spieszą dzielić się z biedniejszymi swoją fortuną, na cele prawdziwie wzniosłe. Przykład hr. Siemińskiego-Lewickiego oddziała niezawodnie budująco na kraj cały. Ludność zaś Magierowa, bez różnicy stanów i wyznania jednoczy się jednomyślnie we wdzięczności dla szlachetnego ofiarodawcy za dobrodziejstwo, którego doniosłość trudno z góry dokładnie oznaczyć, a nie mogąc w inny sposób wyjawić tej wdzięczności, zanosi tutaj najgłębsze podziękowanie hrabiemu Siemińskiemu za hojny i szczodry, prawdziwie obywatelski i magnacki ten dar.

— **Za agitacye panslawistyczne** skazany na 6 miesięcy więzienia w znanym procesie złoczowskim diak Knysz, wniósł rekurs do trybunału kasacyjnego w Wiedniu. Trybunał zatwierdził jednak wyrok niższych instancyj.

— **W Zawałowie** (powiat Podhajce) odbyło się dnia 19 b. m. w dzień św. Józefa uroczyste otwarcie Czytelni ludowej krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej. Po solennej Mszy św., poprzedzonej krótką nauką od ołtarza do zgromadzonego ludu, na temat: „Wargi kapłana będą strzedz umiejętności i będą pytać zakonu z ust jego, bo aniołem Pana Zastępów jest“ zaprosił kierownik nowopowstałej Czytelni X. Karol Stecz, łać. ekspozyt miejscowy lud i zgromadzoną inteligencyę do sali posiedzeń „Kółka rolniczego,“ gdzie w obecności prezesa „Kółka,“ p. Stanisława Chłopickiego, pocztmistrza tutejszego, wielce dbałego o oświatę ludu, przypomniał zgromadzonym doniosłość nauki i wartość nadesłanych książeczek, przytoczył ostatnią kurendę JE. Najprzew. X. Arcybiskupa Morawskiego, w której usilnie wzywa kler do pracy nad oświatą ludu i wskazuje na błogie jej skutki i wezwał zgromadzonych, by z wdzięcznem dla krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej sercem korzystali skwapliwie z hojnego podarunku, czytając pilnie nadesłane dzieła w liczbie 90 książek a 101 tomów doborowych dziełek. Lud z Zawałowa i przyłączonych do tegoż wiosek tłumnie cisnął się do wypożyczania książeczek i przyrzekł je szanować, jakoteż ciągle z nich korzystać. Tem też zakończono około południa tę piękną, a doniosłą dla ludu uroczystość.

— **Polskie koszyczki w Londynie.** Profesor Exner, ogłaszając w *Wiener Abendpost* spostrzeżenia swe o wielkich magazynach kupieckich w rodzaju paryskich „Printemps, Au bon marché“ itp., powiada, że w londyńskiem „Universal Provider“ Wiliama Whiteleya, zakładzie przewyższającym paryskie, równie co do rozmiarów, jak co do jakości towarów, przez długi czas napróżno szukał towarów pochodzenia austryackiego, aż nakoniec ku największemu zdumieniu swemu znalazł koszyczki i plecionki z sitowia wyrobu domowego, pochodzące z warsztatów, założonych przez księżnę Jerzową Czartoryską w Wiązownicy pod Jarosławiem. Znalazł także nieco towarów czeskich, ale nie nie dostrzegł żadnego z wyrobów specyficznie wiedeńskich.

— **Lekarze berlińscy** postanowili, że na przyszłość woźnice ich mają nosić białe kapelusze z czerwonym krzyżem na przodzie, aby w razie wypadku jakiego można było rozpoznać powóz lekarza wśród innych i tym sposobem zapewnić pospieszniejszy ratunek.

— **Nowa powieść Zoli.** Po ukończeniu powieści „L'Argent,“ należącej do cyklu romansów „Rougon-Maquart,“ Zola zamierza napisać nowy utwór p. t. „La Guerre.“ W kwietniu rozpocznie studya na placu boju pod Sedanem. Wszedł on w stosunki z oficerami sztabu głównego, którzy chętnie przyrzekli mu pomoc i potrzebne objaśnienia w tym względzie. Całe dnie przepędza Zola nad kartami wojennemi, planami fortec itd.

— **Trzeci salon.** Emil Bergerat zaproponował w paryskim dzienniku *Gil Blas*, aby dla odmiany pisarze urządzili raz wystawę dzieł swoich, a artyści ujęli za berło krytyczne. Projekt na razie wydał się konceptem, dwaj inni wszakże współpracownicy *Gil Blas*'a, Lacaze i Montegut, woleli go wziąć na seryo i oto powstal projekt otwarcia w Paryżu „trzeciego salonu.“ Znajdą się w nim dzieła pędzla, ołówka i dłuta pisarzów żyjących i umarłych, którzy nietylko piórem dobijali się nieśmiertelności. Dziś już wymieniają cały szereg znakomitości pióra, których prace artystystyczne wzbogacą ściany oryginalnej wystawy. Są między nimi: Wiktor Hugo, Alfred Musset, Juliusz Goncourt, Gérard de Nerval, Balzak, Chateaubriand, Beaudelaire, Teofil Gauthier, a z żyjących: Meilhac, Sardou, Bergerat, Montegut, d'Hervilly, J. Mary, E. de Goncourt, Clovis Hugues, Armand Silvestre, Paweł Arène, Dierx i wielu innych. Krytykę wystawy w głównych organach paryskich pisać będą malarze i rzeźbiarze.

— **Hrabia Enacki,** sekretarz gubernatora Samary, przybył z Samary do Paryża „trójką.“ Podróży tej dokonał w 67 dniach, to jest o trzy dni prędzej, niż się założył. Wygrywa 20,000 rs. W drodze kibitka przewracała się kilka razy; hrabia odniósł w podróży ranę w nodze.

— **Opera w Monte Carlo.** Przed paru dniami w teatrze w Monte Carlo wystąpiła znana Sigfryda Arnoldson w *Mignon* Thomasa i doznała owacyjnego przyjęcia. Na przedstawieniu był obecny książę Monaco z małżonką. Onegdaj w *Romeo i Julii* wystąpił Jan Reszke i pani Nordica.

— **Gabryela Bompard** od dnia 14 stycznia r. b. znajduje się w klasztorze Sióstr Maryi-Józefy w Clermont, skazana na przebywanie w murach tego zakładu karnego przez 20 lat. Pracuje tu w oddziale gorsetów, wraz z innemi towarzyszkami; zakłady Clermont dostarczają bowiem artykułu tego w wielkich ilościach hurtownikom paryskim. Regulamin zakładu bardzo srogi: pomiędzy innemi nie wolno rozmawiać ze sobą pensyonarkom; za każde wykroczenie przeciwko przepisom karane są surowo. Dla Gabryeli, która tak lubiła paplać rzeczy niestworzone, ten zakaz jest straszną męką, poddaje mu się jednak spokojnie; wogóle jest jedną z najposłuszniejszych pracownic. Ona, co tak lubiła stroje, musiała przywdziać skromną sukienkę bronzową, biały fartuszek i czepek na głowę. Od świtu do zmroku, z wyjątkiem kilkorazowego posiłku, nadzwyczaj skromnego, dziewczęta muszą pracować, wieczorem odbywają wspólne modlitwy i rozmyślania. Znajduje się tu także niejaka Gabryela Feynarou, skazana, jak i Gabryela Bompard, za ułatwienie morderstwa swemu kochankowi. Pracują w jednej sali, o kilka ławek od siebie, a że się znały dawniej, więc milczenie musi im być tem trudniejsze do zachowania. Chociaż nie uwiadomiono Gabryeli o straceniu Eyrauda, z niektórych jej odezwań się w Saint Lazare było widocznem, że domyśliła się smutnej śmierci wspólnika..

— **Konkurs piękności w Hiszpanii.** Miasto Barcelona urządza konkurs piękności hiszpańsko-francuskich celem podniesienia blasku uroczystości, jakie odbędą się w Hiszpanii z powodu czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Wiek kandydatek winien być najmniej 14 lat skończonych, a 25 lat najwyżej. Każda z nich będzie musiała przesłać swą fotografię przed 25 kwietnia r. b., a następnie odbędzie się konkurs podwójny: najprzód wstępny wyboru samych fotografii, a następnie konkurs drugi, w którym wezmą udział te osoby, które wytrzymały już pierwszą próbę. Pierwsza nagroda wynosi 3,000 franków.

— **Niebo w Londynie.** *Daily News* podaje ciekawe obliczenie, ile przeciętnie godzin słońca miewa Londyn w miesiącach zimowych. Wedle tego obliczenia słońce przyświeca Londynowi w listopadzie godzin 43, w grudniu zaledwie 27 godzin, w styczniu 23, w lutym godzin 38. Na całe cztery miesiące zimowe 131 godzin słońca; mało co więcej nad godzinę dziennie.

— **Dziennikarstwo w Japonii.** Dla dziennikarzy, których cesarz Wilhelm II nazwał pogardliwie *die Hunger-Kandidaten*, otwiera się sposobność obfitego zaspokojenia głodu. Oto do Paryża przybył niedawno naczelny redaktor urzędowego dziennika japońskiego p. t. *Kampo*, aby zamówić w fabryce Marinoni'ego rotacyjne maszyny drukarskie na wzór używanych przez *Petit Journal* paryski. Okazało się, że dokonane w dniu 28 listopada 1890 r. otwarcie parlamentu japońskiego, niezmiernie podniosło znaczenie, a co za tem idzie, wywołało nagły rozkwit dziennikarstwa. W mieście Ozakka wychodzi obecnie pismo, liczące 30,000 odbiorców codziennych.

Dzienników, wydawanych w języku japońskim, jest bardzo znaczna liczba i reprezentują wszystkie odcienia opinii publicznej, począwszy od *Nitchi Nitchi Simboun*, pisemka bardzo niewinnego, a skończywszy na dziennikach wprost radykalnych i nieprzejednanych. Oprócz tego drukuje się w Japonii sporo pism w europejskich językach, zwłaszcza angielskim. W Jokohamie wychodzą: *Japan Mail* (organ półurzędowy), *The Japan Gazette*, *The Japan Herald*, wreszcie pismo naukowe: *Transactions of the Asiatic Society of Japan*. W Jokohamie również wychodzi francuski dziennik polityczno-handlowy *Le Japon*. Czyż to niezachęcające dla dziennikarzy z powołania, ale bez zajęcia?

— **Nekrologia.** Aleksander hr. Wandalin Mniszech, ur. 1820 r., po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Bielinach dnia 24 b. m. Pogrzeb odbył się w Bielinach w dniu dzisiejszym.

— Dnia 25 marca dość pogodnie; termometr od —5·7 doszedł do +0·2 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 26 marca stan jego był 741·8 mm., termometru —0·6 C. Wiatr południowy.

W Wielki Piątek dnia 27 marca: św. Jana pustelnika.

List Sienkiewicza z Afryki.

Henryk Sienkiewicz w liście, datowanym z Zanzibaru d. 18 lutego, a otrzymanym w Warszawie przedwczoraj dopiero, przesyła o sobie i kraju, z którego pisze, wiązankę nader ciekawych wiadomości. List nosi charakter prywatny; nie mogąc go drukować w całości, wyjmuje *Słowo* z niego ważniejsze szczegóły.

Przedewszystkiem usprawiedliwia się Sienkiewicz, dlaczego nie rozpoczął jeszcze nadsyłania dalszego ciągu swoich „Listów z Afryki,“ drukowanych równocześnie w *Czasie* i w *Słowie*. — „Tu ich pisać nie mogę — są słowa listu — albowiem między innemi powodami przytoczę tylko ten, że zamiast stołu, mam deskę, w stosunku do której krzesła są takiej wysokości, iż pisanie należy do sztuk gimnastyczno-ekwilibrystycznych.“ Najpierwszy w Zanzibarze hotel, w którym stanął Sienkiewicz, „składa się z obszernych sieni, w których stoją łóżka, poosłaniane parawanami.“ Oczywiście, trudno w takich warunkach zająć się artystyczną pracą, naszemu, do komfortu przywykłemu autorowi.

Zanzibar zresztą podobał się bardzo autorowi *Ogniem i mieczem*. Wszędzie spotyka „cuda nad cudami.“ „Wyspa jest olbrzymią cieplarnią, którą sobie Pan Bóg urządził. Mango, kokosy, drzewo chlebowe, ananasy, banany i tysiące innych, stanowią jeden las. Miasto dziwne: domy arabskie, mury, chałupy negrów kryte bambusami — wszystko pomięszane. Ludność również mięszaniną najrozmaitszych ras i plemion. Przeważają mężczyzni. Twarze europejskie dają pierwsze wrażenie fatalne: przeźroczyste jak z wosku, białe jak płótno, anemiczne: to feberka, dysenteryjka etc. Później się człowiek przyzwyczaja. Temperaturka do 26° R. w cieniu. W nocy nie chłodniej. Powiedzcie to Edwardowi Lubowskiemu — będzie zazdrościł. Za tydzień obiecują większe gorąca, bo bez żadnego powiewu. Nie wiem, czy mnie jaka niewinna feberka nie wyblichuje; teraz wyglądam jak źle wyczyszczony rondel. Zrobiła to podróż i wiatr na Oceanie.“

„Listy i polecenia sprawiły bajeczne skutki... Naprzód byłem z listem kardynała Lavigerie u Braci białych. Ci przyjęli mnie jak brata — brunatnego i zaprowadzili zaraz do biskupa Bony i wikaryusza apostolskiago, msgra de Courmont. Ten obiecał wszelką pomoc. Radził iść nie do Kilimandżaro, ale do Mrogoro i Usangoro, bo tam są misye; zapewnił przyjęcie u nich. Co więcej — obiecał dać brata Oskara, który za parę dni tu przyjedzie a który od lat urządza wyprawy dla misyonarzy. Ten ma się zająć wszystkiem, ale to wszystkiem: zebraniem ludzi, wyborem ich, zakupieniem zapasów, towarów, patronów itd., tak, że mnie pozostanie tylko wziąć strzelbę na plecy i iść jak na spacer.“

Podróż swą po czarnym kontynencie zamierza Sienkiewicz rozpocząć od Bagamoyo. Między Zanzibarem a Bagamoyo komunikacya trudna i bardzo niewygodna. „Ale, tu przychodzi z pomocą sir Evan Smith (konsul angielski w Zanzibarze), który wskutek listów sir White'a i Salisburego, przyjął mnie, jak starego znajomego. Istotnie, uprzejmość i gościnność angielska są takie, że my nie mamy o nich pojęcia.

Rekomendacye, listy, polecenia, ułatwienia — wszystko mam przyrzeczone, a oprócz tego, ni mniej ni więcej, tylko wojenny okręt angielski na każde żądanie do Bagamoyo, Pangani lub Mombassa. Wyznaję, że to przeszło moje oczekiwania. Zanim brat Oskar przybędzie i urządzi karawanę, misyonarze i sir Evan Smith mają nas obwozić i pokazywać wyspę. Dziś byłem u niego na obiedzie, a po nim słuchałem Szopena, którego lady Smith

gra doskonale. Szczęście, że wziąłem frak i żem się w niego ubrał, bo wszystkich zastałem we frakach, a panie wydekoltowane. Dziwne to robi wrażenie — w Zanzibarze.“

Dnia 20 lutego miał być Sienkiewicz z pułkownikiem Smithem u sułtana Zanzibaru.

W pochodzie swoim do Mrongoro, podróżnik nasz, wielki miłośnik polowania, spodziewa się spotkać ze zwierzyną tego rodzaju, jak żyrafy, bawoły, antylopy, hippopotamy i krokodyle. „Dotychczas — pisze — zabiłem jedną mewę, a na Oceanie widziałem zabitą rybę latającą, która zresztą popełniła samobójstwo za pomocą uderzenia głową o baryerę statku.“

W Zanzibarze miał się poznać Sienkiewicz ze słynnym Tippu Tibem. „Zobaczę go u Smitha — pisze. — Dziś na obiedzie u pp. Smith poznałem panią Johnson, młodziutką i bardzo przystojną Angielkę, która z Anglii sama jedna przyjechała do Zanzibaru, celem zebrania dowodów do procesu przeciw Stanleyowi. Nie wiem, czy to będzie przed sądem, czy tylko przed opinią. Stanley oskarżył jej nieboszczyka męża, że kupił dziewczynę i dał ją do zjedzenia etc. Wszystkie gazety to powtórzyły. Otóż ma to być nieprawdą. O Stanleyu źle tu mówią — a byłem przecie u dobrych źródeł. Tippu-Tib przyjeżdża właśnie w sprawie pani Johnson, która go ze środkowej Azyi umyślnie sprowadza. Co za tęga kobieta i co za żona!“

Uprzejmym i uczynnym dla Sienkiewicza okazał się także i konsul niemiecki bar. v. Redwitz. Protekcya jego będzie użyteczną Sienkiewiczowi w Bagamoyo. Wissmann, do którego ma on również listy polecające, poszedł w 600 ludzi do Kilimandżaro, gdzie się biją i dokąd komisaryat niemiecki nie puszcza obecnie nikogo.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Marcowy zeszyt „Biblioteki warszawskiej“ przedstawia się równie korzystnie i ciekawie, jak dwa pierwsze. W numerze z miesiąca lutego ukazało się już było kilka artykułów, świadczących o arcypoważnym naukowym charakterze odrodzonego pisma; wymienimy tu tylko „Kierunki duchowe za Batorego“ prof. K. Morawskiego, ustęp z pracy o Nideckim, czytany przed kilku miesiącami w Akademii Umiejętności; „Kazania średniowieczne“ A. Brücknera, oparte głównie na odkrytych przez berlińskiego profesora rękopiśmiennych źródłach, a wreszcie dokończenie subtelnego studyum W. Bogusławskiego o Bolesławie Prusie. Numer ostatni przynosi obok kroniki londyńskiej E. S. Naganowskiego i drobniejszych artykułów literackich kilka prac bardzo ważnych i ciekawych, jakoto ocenę naukowej działalności Henryka Schliemanna, przez tak znakomitego znawcę starożytności, a zwłaszcza może kwestyi homeryckiej, jakim jest Ludwik Ćwikliński; prof. Józefa Rostafińskiego pracę o Teodorze Zawackim i jego w r. 1616 wydanej książce p. t.: „Pamięć robót i dozoru gospodarskiego,“ ktorej przedruk przygotowuje właśnie Akademia Umiejętności, wreszcie odczyt Dra Antoniego Górskiego: „W kwestyi własności literackiej,“ na który wkrótce po jego wypowiedzeniu w sali radnej zwracaliśmy na tem miejscu uwagę. P. Donimirski zajmuje się tak ważną obecnie dla Królestwa sprawą konwersyi listów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Poezyę reprezentują dwa śliczne utwory pani Konopnickiej, z których zwłaszcza drugi „Beatrice i Francesca“ jest nowym dowodem niepospolitego polotu autorki.

We Francyi na porządku dziennym w świecie literackim jest wypadek pierwszorzędnej doniosłości: oto wkrótce opuści prasę ośm tomów niewydanych dotąd dzieł Karola Montesquieu. Wiadomem było od dawna, że wydane drukiem pisma genialnego myśliciela stanowią mniejszą część jego literackiej działalności, wiedziano nawet od czasu Walckenaera, że reszta dzieł nie zginęła, lecz istnieje w manuskryptach, będących w rękach rodziny. Lainé, mając zamiar pisać biografię Montesquieu'ego, oglądał nawet te manuskrypta, biografii jednak nie napisał i odtąd rodzina z niewytłomaczonym uporem trzymała cenne te rękopisy w ścisłem zamknięciu. Nie pomogły nawoływania Sainte-Beveu'a, ani Laboulaye'a; wreszcie teraz papiery te przeszły w posiadanie generacyi inteligentniejszej i lepiej pojmującej swoje obowiązki względem piśmiennictwa krajowego. Dziś sama rodzina przystępuje do publikacyi tych ukrytych przez wiek cały skarbów. Zrozumiemy całą doniosłość tego wydawnictwa i ogromne zajęcie, jakie budzi, jeśli zważymy, że wśród tych dzieł, których tom pierwszy już się drukuje, znajduje się rozprawa o Ciceronie, którego Montesquieu był tak wybornym znawcą, traktat filozoficzny o „przyczynach wpływających na umysły i charaktery,“ rozprawa historyczna p. t. „Uwagi o charakterze niektórych panujących,“ memoryał ekonomiczny „o długach państwowych,“ artykuły polityczne p. t. „Rozmyślania o polityce,“ wrażenia z podróży po Włoszech, Niemczech i Holandyi, materyały do „Ducha praw,“ rzecz z zakresu krytyki estetycznej p. t. „Galerya wielko-książęca we Florencyi,“ dalej ogromna korespondencya z córką, z panią du Deffand, prezydentem Hénault, księżną d'Aiguillon, p. Aydies i t. p. Największe jednak zajęcie w naszym wieku „dokumentów życiowych“ wzbudzi z pewnością trzytomowy pamiętnik p. t. „Zbiór moich rozmyślań.“ Charles Bigot zapewnia, że osoby, którym dotychczas danem było przerzucać te karty z życia Montesquieu'ego, wyrażają się o nich z prawdziwem uniesieniem i podziwieniem. Wydawnictwem kieruje Towarzystwo Bibliofilów w Guyennie pod przewodem p. Rajmunda Céleste.

W paryskiej Akademii nauk moralnych i politycznych czytano na jednem z posiedzeń ustępy z dzieła znanego dyplomaty austryackiego i wybitnego publicysty barona Hübnera p. t. Rok z mego życia (1848—1849). W całości praca ta wyjdzie wkrótce u Hachette'a.

Nakładem znanej firmy księgarskiej Lemerre w Paryżu wyjdzie niebawem z druku dokonane przez Kamila Benoît kompletne tłómaczenie francuskie *Fausta* Goethego.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Ludwik Jenike: Stefan Czarniecki. Urywek historyczny. Z wizerunkami Czarnieckiego i pomnika jego w Tykocinie. Warszawa, 1891. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

— Wołyniak: Monaster Bazyliański w Ladach na Białej Rusi. Kraków, 1891. Osobna odbitka z *Przeglądu powszechnego*.

— X. Dr Platz: Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność. Przełożył Dr Karol Jurkiewicz. Warszawa, 1891. Nakł. Maur. Orgelbranda. (Zeszyt 3).

Kwesta Wielko-tygodniowa.

W kościele św. Barbary.

W Wielki Piątek: Od godz. 8—9 p. Zofia Iskrzycka, od 9—10 hr. Tarnowska, od 10—11 hr. Dzieduszycka, od 11—12 p. Marya Koeller, od 12—1 p. Baruchowa, od 1—2 hr. Ledóchowskie, od 2—3 p. Olga Hubaczek, od 3—4 Anna z książąt Lubomirskich Łubieńska, od 4—5 Bolesławowa Schwarzenberg Czernowa, od 5—6 p. Helena Styczniowa, od 6—7 p. Kamila Korwin Kochanowska, od 7—8 p. Marya Dwernicka.

W Wielką Sobotę: Od godz. 8—10 hr. S. Morstinowa, od 10—11 hr. Dzieduszycka, od 11—12 p. Marya Koeller, od 12—1 p. Baruchowa, od 1—2 p. Michalina Długołęcka, od 2—3 p. Zofia Niedźwiedzka, od 3—4 prezesowa Jasińska, od 4—5 p. Bolesławowa Schwarzenberg Czernowa, od 5—6 p. Helena Styczniowa, od 6—7 p. Olga Hubaczek.

W kościele XX. Pijarów.

W Wielki Piątek: Od godz. 8—9 p. Antonina Brandowska, od 9—10 p. Marya Wrońska, od 10—11 p. Kornelia Gorczyńska, od 11—12 p. Aniela Kolosvary, od 12—1 p. Zofia Skrzynecka, od 1—2 p. Olga Hubaczek, od 2—3 p. Marya Ulaniecka, od 3—4 p. Helena Prylińska, od 4—5 p. Marya Ponińska, od 5—6 p. Marya John, od 6—7 p. Kamilla Kochanowska, od 7—8 p. Kirchmajerowa.

W Wielką Sobotę: Od godz. 8—10 p. Antonina Brandowska, od 10—11 p. Franciszka Starzewska, od 11—12 p. Aniela Kolosvary, od 12 do 1 p. Zofia Skrzynecka, od 1—2 p. Michalina Fischerowa, od 2—3 p. Marya Ulaniecka, od 3—4 p. Kirchmajerowa, od 4—5 p. Wanda Pniewska z siostrą, od 5—6 p. Marya John, od 6—7 p. Jadwiga Kieszkowska, od 7—8 p. Kamilla Kochanowska.

W kościele OO. Reformatów.

W Wielki Piątek: od 8—9 p. Pniewska z siostrą, od 9—10 hr. Geldern v. Egmont, od 10—11 hr. Anna Łubieńska, od 11—12 ks. W. Jabłonowska, od 12—1 hr. Anna Zamoyska, od 1—2 hr. Ludwikowa Stecka, od 2—3 p. Paulina Komierowska, od 3—4 p. Jadwiga Bronikowska, od 4—5 z hr. Hołoniewskich J. Boguszowa, od 5—6 p. Urszula Massakowska, od 6—7 p. Marya Browiczowa, od 7—8 z Sękowskich Gorczyńska.

W Wielką Sobotę: od 8—9 p. Kamila Kochanowska, od 9—10 p. Michalina Śliwińska, od 10—11 hr. Anna Łubieńska, od 11—12 hr. Ludwikowa Stecka, od 12—1 hr. Geldern v. Egmont, od 1—2 p. Marya Dwernicka, od 2—3 p. Iza Hofmann de Sternhort, od 3—4 ks. W. Jabłonowska, od 4—5 z hr. Hołoniewskich J. Boguszowa, od 5—6 p. Urszula Massakowska, od 6—7 p. Józefa Jakubowska, od 7—8 p. Marya Browiczowa.

W kaplicy XX. Zmartwychwstańców.

W Wielki Piątek: Od godz. 10—11 panny Łepkowskie, od 11—12 hr. Marya Pusłowska, od 12—1 ks. Marcelina Czartoryska, od 1—2 hr. Julia Ostrowska, od 2—3 p. Marya Zakrzewska, od 3—4 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazaraki, od 4—6 hr. Klementyna Szembekowa, od 6—7 p. Władysławowa Wędrychowska z córką.

W Wielką Sobotę: Od godz. 9—10 panny Marya Mińska i Helena Kułakowska, od 10—11 hr. Julia Ostrowska, od 11—12 p. Władysławowa Wędrychowska, od 12—1 ks. Marcelina Czartoryska, od 1—2 p. Marya Zakrzewska, od 2—3 hr. Marya Pusłowska, od 3—4 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazaraki, od 4—6 hr. Klementyna Szembekowa, od 6—7 panny Marya Mińska i Helena Kułakowska.

W kościele OO. Franciszkanów.

W Wielki Piątek: od 9—10 p. Anna Jawornicka, od 10—11 p. Józefa Reinerowa, od 11 do 12 p. Karolina Krynicka, od 12—1 p. Julia Ciechanowska, od 1—2 p. Melania Olearska, od 2—3 p Marya Markiewiczowa, od 3—4 p. Helena Feintuchowa, od 4—5 p. Zofia Madejska i Wanda Chrzanowska, od 5—6 p. Zofia Federowiczowa z Marylą Wędrychowską, od 6—7 p. Marya Izbicka z córką, od 7—8 p. Wanda Paleczna i Marya Konopkowa.

W Wielką Sobotę: od 9—10 p. Anna Jawornicka, od 10—11 p. Marya Armółowicz, od 11 do 12 p. z Sękowskich Gorczyńska, od 12—1 p. Paulina Muczkowska, od 1—2 p. Hipolitowa Popielowa, od 2—3 p. Łubieńska, od 3—4 p. Marya Ekielska, od 4—5 p. Gabryela Hendel z Waleryą Andre, od 5—6 p. Zofia Federowiczowa z Marylą Wędrychowską, od 6—7 p. Emilia Pydynkowska, od 7—8 p. Karolina Frybeu.

Na rzecz męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo będą kwestować panie:

W kościele św. Piotra.

W Wielki Piątek: od godz. 9—10 p. Konstantowa Popielowa, od 10—11 hr. Zygmuntowa Michałowska, od 11—12 hr. Iza Sobańska, od 12—1 p. Marya Sobolewska, od 1—2 p. Julia Wężykowa, od 2—3 hr. Cecylia Badeniowa od 3 do 4 p. Ludwika Szalayowa, od 4—5 hr. Romanowa Michałowska, od 5—6 hr. Zofia Starzeńska, od 6—7 p. Fischerowa.

W Wielką Sobotę: od godz. 9—10 p. Konstantowa Popielowa, od 10—11 hr. Zygmuntowa Michałowska, od 11—12 hr. Iza Sobańska, od 12 do 1 p. Marya Sobolewska, od 1—2 p. Julia Wężykowa, od 2—3 hr. Cecylia Badeniowa, od 3—4 p. Ludwika Szalayowa, od 4—5 hr. Stanisławowa Wodzicka, od 5—6 hr. Zofia Starzeńska.

W kościele św. Floryana.

W Wielki Piątek: od godz. 10—1 p. Ożegalska, od 11—12 p. Boguszowa, od 12—1 p. Natalia Dobrzańska, od 1—2 p. Załęska, od 2—3 p. Marya Mielieska, od 3—4 p. Marya Ordężanka, od 4—5 p. Zdziechowska, od 5—6 hr. Komorowska, od 6—7 hr. Achillesowa Bréza.

W Wielką Sobotę: od godz. 10—11 p. Römerowa, od 11—12 p. Marya Ordężanka, od 12 do 1 p. Natalia Dobrzańska, od 1—2 p. Załęska, od 2—3 hr. Komorowska, od 3—4 p. Boguszowa, od 4—5 p. Zdziechowska, od 5—6 p. Ożegalska.

Odezwa.

Kościół św. Mikołaja w Krakowie, sięgający początkiem swego istnienia odległej naszej przeszłości, bo XI wieku, zbudowany na przedmieściu Krakowa, odczuł dotkliwie wielkie nieszczęścia, jakie spadły na nasz gród starożytny w chwilach najcięższych dla nieszczęśliwej naszej ojczyzny. W r. 1656 rozzuchwalony Szwed, zrabowawszy wszystko z tego kościoła, puścił go następnie z dymem wraz z zabudowaniami parafialnemi, a jego ruin użył za redutę do miotania straszliwych pocisków na stolicę Piastów i Jagiellonów. Po ustąpieniu Szweda podźwignął się wprawdzie z gruzów kościół św. Mikołaja, ale nie odzyskał już pięknej swej pierwotnej formy gotyckiej.

Rok 1768 smutno się znów zapisał w kronice tego kościoła, albowiem według istniejących dotąd oryginalnych zapisków naocznego świadka, Moskale, podsunąwszy się wtedy pod mury Krakowa, wraz z przedmieściem Wesoła spalili także w dniu 5 sierpnia mieszkanie proboszcza, wikaryówkę i szkołę przy kościele św. Mikołaja wraz z cennemi dokumentami i przywilejami.

Sam kościół z dzwonnicą wprawdzie ocalał, ale nie został w spokoju, albowiem Moskale w oktawę św. Wawrzyńca zrabowali go do szczętu, zabrawszy z niego wszystko srebro, 73 ornatów, 13 kap, 36 sztuk obicia, 8 kobierców, baldachim, chorągwie, lichtarze, kotły, wszystką bieliznę, całun żałobny, a nawet kwiatki papierowe; porozbijali wszystkie zamknięcia i przetrząsnęli groby pod kościołem.

Od tego też czasu kościół św. Mikołaja popadł w wielkie ubóstwo i wraz z zabudowaniami parafialnemi znajduje się obecnie w wysokim stopniu zaniedbania i zniszczenia. Teraźniejszy komitet kościelny, zgodnie z konkurencyą parafialną, pragnąc zaradzić przynajmniej najniezbędniejszym potrzebom tegoż kościoła, uchwalił przeprowadzić w roku bieżącym zewnętrzną naprawę jego murów, poprawić wikaryówkę i przebudować dom, przeznaczony na pomieszczenie probostwa i kancelaryi parafialnej.

Kosztorys, na te roboty obliczony, wynosi razem 14.065 złr. Lecz i ta tak znaczna kwota zdoła na razie zaradzić ledwie najpilniejszym potrzebom tego kościoła, albowiem i na wewnętrzne jego uporządkowanie potrzeba koniecznie wielkich nakładów, a tym przeważnie ubodzy parafianie, mimo szczerej chęci, nie mogą naraz podołać.

W tych przeto trudnych warunkach, Dostojne i pobożne Parafianki, pragnąc widzieć swój kościół jak najrychlej oczyszczonym z brudów i przynajmniej skromnie, ale przyzwoicie pomalowanym, ufne w znaną pobożną ofiarność Krakowian, raczyły zarządzić na ten cel w r. b. kwestę przy grobie Zbawiciela w tymże kościele, którą w następującym porządku będą zbierały JW. i WPanie:

W Wielki Piątek:

Od godz. 9—10 Julia Konopczyna, od 10—11 Felicya Rychłowska, od 11—12 Hermina Weigel, od 12—1 Lucyna Łuszczkiewiczowa, od 1—2 baronowa Puszetowa, od 2—3 E. Błeszyńska, od 3—4 Zofia Łuszczkiewiczowa, od 4—5 Teresa Witowska, od 5—6 hr. Anna Platerowa, od 6—7 prezydentowa Jasińska.

W Wielką Sobotę:

Od godz. 9—10 Julia Konopczyna, od 10—11 Marya Heroldowa, od 11—12 E. Błeszyńska, od 12—1 Lucyna Łuszczkiewiczowa, od 1—2 baronowa Puszetowa, od 2—3 Stanisława Rychłowska, od 3—4 Teresa Witowska, od 4—5 Julia Wężykowa, od 5—6 rektorowa Zakrzewska, od 6—7 Joanna Bejmowa.

Gorąco pragnąc uporządkowania tego kościoła i zaradzenia jego potrzebom, czując wielką wdzięczność dla tych dostojnych pań, za ich szlachetne usiłowania, mam też błogą nadzieję, że znajdzie się i więcej poczciwych i pobożnych serc polskich, które, choćby skromnemi, ale licznemi ofiarami, pospieszą w pomoc tej od stu przeszło lat zubożałej i opuszczonej starożytnej Świątyni Pańskiej.

X. Piotr Strzelichowski,
proboszcz kościoła i parafii św. Mikołaja.

Dział ekonomiczny.

Skład towarów „Kółek rolniczych“ w Tarnobrzegu. Otrzymujemy następującą odezwę:

Szybko wzmagająca się liczba „Kółek rolniczych“ w naszym kraju dowodzi, że mieszczanie i włościanie bardzo chętnie i życzliwie przyjęli te nowe stowarzyszenia, które, założone dla podniesienia ich oświaty i dobrobytu, mogą się zawiązywać w każdej wiosce, a które pociągają ich tem żywiej dlatego, że „Kółka“ utrzymują sklepiki z towarami do codziennego użytku potrzebnemi. Sklepiki, powstające zwykle bardzo małemi funduszami, a prowadzone przez samych mieszczan lub włościan, dochodzą wkrótce przez zapobiegliwość i wytrwałość i przy pomocy Bożej do znacznego obrotu i do wartości kilkuset złr. Niema więc strat, owszem są zyski i to nietylko w pieniądzach, ale także w czasie, którego ludność nie traci na ciągłych podróżach do miasta, a nadto ów handel w sklepikach wywołuje u włościan bliższą znajomość stosunków kupieckich i zamiłowanie do innych czynności oprócz gospodarstwa rolnego.

Należy zatem zwrócić baczną uwagę na ten objaw dążności włościan, jako mogący wywrzeć stanowczy wpływ na stosunki społeczne w naszym kraju; wykazuje on bowiem, że włościanie mają zamiłowanie i uzdolnienie do zawodu handlowego, tudzież że dla ludności wiejskiej potrzeba oprócz roli, na której jej już ciasno, innego warsztatu do pracy na utrzymanie życia, a tym warsztatem ma być handel i przemysł.

Trzeba tylko ruchowi temu podać życzliwą rękę, utrzymywać go i podniecać, przeszkody usuwać, funduszami i fachowemi radami poprzeć, aby zawsze właściwą drogą kroczył, a głównie dać możność taniego nabywania towarów do sklepików, przez „Kółka rolnicze“ utrzymywanych, aby nie były zmuszone starać się o towary u kramarzy małomiejskich.

Do tego celu służy właśnie stowarzyszenie z inicyatywy tarnobrzeskiego zarządu powiatowego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ nowo zawiązane, pod firmą: „Skład towarów „Kółek rolniczych“ w Tarnobrzegu,“ towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką, mające za zadanie, ażeby w Tarnobrzegu utrzymywać hurtowny skład towarów, zkądby „Kółka rolnicze,“ tudzież kupcy polscy, utrzymujący sklepiki po miasteczkach i wsiach, towary w doborowej jakości, po cenach ile możności najtańszych, do swych sklepików nabywać mogli.

Baron Czedik o taryfie strefowej. Prezydent austryackich kolei państwowych, baron Alojzy Czedik miał we wtorek w wiedeńskim klubie austryackich urzędników kolejowych odczyt o taryfie strefowej, o jej istocie, jej historyi i jej dotychczasowych rezultatach. Baron Czedik jest jednym z inicyatorów dzisiejszej reformy taryfowej, w odczycie swoim nie bronił jej jednak bezwzględnie; oprócz przedmiotowego przedstawienia rzeczy, poświęcił znaczną jego część krytyce bezstronnej, surowej, a sprawiedliwej. Zastanawiając się nad pytaniem, czy taryfa austryacka jest naśladowaniem taryfy węgierskiej, orzekł prelegent, że kwestya ta jest bezprzedmiotowa, ponieważ nauka oddawna już dążyła do tej reformy; pierwszy atoli pozytywny krok zrobiono w Austryi na linii Wiedeń-St. Pölten. — Co do finansowego znaczenia nowej taryfy, wykazał bar. Czedik, że nie przyszło do przewidywanych braków w dochodach, że nadmierny wzrost inwestycyj okazał się nie koniecznie potrzebny i że liczba pasażerów zwiększyła się bez ofiar ze strony państwa o 40%. Próba powiększenia liczby podróżujących za pomocą tanich cen bez uszczerbku dla skarbu państwa udała się zatem i korzyść ekonomiczną osiągnięto bez straty finansowej. Rezultat ten jednak zadowolić nie może; istnieje przeto konieczność dalszego rozwoju systemu. — Program przyszłości opiera się na zniżeniu taryfy pakunkowej, — na konstrukcyi nowej taryfy, którąby nie podwyższała, jak dotychczas, ceny jazdy przez dodatek strefowy, ponieważ stosuje ją do końca strefy — ale owszem opierała się na taksie, utworzonej według środka strefy i wreszcie na większem uwzględnieniu komunikacyi na dalsze przestrzenie. Należy się spodziewać, że projekty barona Czedika rychło będą wzięte pod uwagę w sferach decydujących.

Wiedeń 27 marca. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 marca 1891 roku:

Banknoty w obiegu	397,142.000 złr.	(—	3,593.000)
Zapas kruszcowy	245,011.000 „	(+	527.000)
Portfel wekslowy	133,656.000 „	(—	5,072.000)
Lombard	20,469.000 „	(+	391.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	58,653.000 „	(+	5,628.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 marca. Dziś przed południem dopełnił Cesarz zwykłej w Wielki Czwartek ceremonii mycia nóg w obecności Arcyksiążąt Karola Ludwika, Ferdynanda, Fryderyka, Eugeniusza i Wilhelma.

Wiedeń 26 marca. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie trzeciego niemieckiego wiecu szkół średnich, w którym wzięło udział 374 członków. Obradowano nad rewizyą ordynacyi dyscyplinarnej i nad uchwałami berlińskiej konferencyi w sprawie szkół średnich. Ministerstwo oświaty reprezentował radca ministeryalny Schmidt.

Wiedeń 26go marca. *Fremdenblatt* donosi: Z okazyi pobytu Jaworskiego w Wiedniu nastąpiła między Chlumeckym i Plenerem z jednej, a Jaworskim z drugiej strony, w obecności hr. Taaffego i ministra Zaleskiego, wymiana zdań względem sytuacyi politycznej, przy czem ze wszech stron stwierdzoną została skłonność do wzajemnego porozumiewania się co do traktowania spraw parlamentarnych na najbliższej sesyi.

Berlin 26 marca. Doniesienie dzienników, jakoby jenerał Albedyll podał się do dymisyi, nazywa *Nordd. Allg. Ztg* wymysłem.

Wilhelmshaven 26 marca. Cesarski rozkaz gabinetowy zwalnia kapitana marynarki Geislera z urzędu prowizorycznego gubernatora, a natomiast porucza mu urząd komendanta Helgolandu.

Kolonia 26 marca. *Köln. Ztg* dowiaduje się z Petersburga, iż na mocy rozkazu ministra wojny przeniesioną zostanie 22 dywizya piechoty z Nowgorodu na granicę austryacką, a natomiast do Nowgorodu przejdą niektóre oddziały wojsk kaukazkich.

Metz 26 marca. Technik Stoeckel, którego w roku ubiegłym aresztowano jako podejrzanego o zdradę kraju, a następnie wypuszczono z więzienia, skazany teraz został na dziewięć miesięcy więzienia za usunięcie powierzonych mu urzędownie rysunków i za sfałszowanie dokumentów prywatnych.

Paryż 26 marca. Rada municypalna odrzuciła wniosek względem wezwania zarządu miasta, aby urzędnikom w służbie miejskiej zostającym i robotnikom pozwolił świętować w dniu 1 maja.

Paryż 26 marca. Krąży pogłoska, że Rada ministrów ma się zastanowić nad tem, czy ustawa banicyjna, wydana na książąt, ma być także zastosowaną i do księcia Ludwika Napoleona.

Paryż 26 marca. Na porządek dzienny kongresu robotników górniczych, który tu od d. 31 marca do 3 kwietnia ma obradować, wejdzie także wniosek względem zorganizowania federacyi międzynarodowej, która się ma zająć zaprowadzeniem ogólnego strejku międzynarodowego w celu ograniczenia pracy dziennej do ośmiu godzin, a oprócz tego wniosek belgijskich robotników górniczych, aby, jeśli ci dla uzyskania prawa powszechnego głosowania rozpoczną strejk, reszta robotników górniczych wspierała ich cele przez ograniczenie eksploatacyi węgla.

Londyn 26 marca. W wielkiej operze w Paryżu przedstawiano wczoraj operę Masseneta *Le Mage*, którą doskonale słychać było w głównym gmachu poczty w Londynie, dzięki komunikacyi telefonicznej.

Grasse 26 marca. Królowa angielska przybyła tu. Miasto ozdobione chorągwiami.

Bruksela 26 marca. Pod przewodnictwem deputowanego Jansona odbyła wczoraj rada jeneralna partyi robotniczej w połączeniu z komitetem stronnictwa postępowego wspólną naradę nad położeniem obecnem. W celu zapobieżenia bezrobociu powszechnemu postanowiono zwołać do Brukseli na dzień 5 kwietnia kongres robotników, który ma zbadać sytuacyę polityczną i powziąć ostateczną decyzyą względem bezrobocia powszechnego.

Kopenhaga 26 marca. Komisya finansowa Landsthingu odrzuciła wniosek o udzielenie zasiłku pieniężnego z funduszów państwowych głośnemu literatowi Jerzemu Brandesowi.

Madryt 26go marca. Kongres robotników oświadczył się za bezrobociem powszechnem, jako za najlepszym środkiem osiągnięcia ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Rzym 26 marca. Wbrew wiadomościom dzienników zagranicznych zapewniają tu, że książę Wiktor Napoleon nie przedsięweźmie z Włoch żadnej akcyi politycznej.

Rzym 26 marca. Ajencya Stefaniego donosi z Adenu, iż Antonelli na rozkaz rządu wyjeżdża dzisiaj do Massawy.

Moskwa 26 marca. *Gazeta Moskiewska* donosi, że przez reformę rosyjskiej ordynacyi miejskiej, która niebawem uzyska moc prawną, zniesionem zostanie połączenie władzy wykonawczej i zarządzającej w osobie naczelnika miasta i zaprowadzoną będzie ścisła kontrola rządowa nad wyborami do reprezentacyj miejskich.

Belgrad 26 marca. Tutejsi kupcy doręczyli skupczynie i rejencyi petycyę o zniesienie projektowanego państwowego podatku konsumcyjnego, jako nader szkodliwego dla interesów całego handlu, gdyż opodatkowani ponosićby musieli zbyt wielki ciężar.

Jednocześnie zwołano zgromadzenie kupców na dzień 27 b. m. W sferach handlowych panuje obawa, iż wejście w życie wspomnianego podatku pociągnie za sobą strejk kupców towarów kolonialnych, a względnie ogólne moratorium. Ludność jest wzburzoną. Zagraniczni przedstawiciele wnieśli również reklamacyę przeciw temu podatkowi konsumcyjnemu, jako sprzeciwiającemu się traktatom.

Zofia 26 marca. W uroczystym obrzędzie pogrzebowym Mutkurowa wzięli udział: Książę Ferdynand, ministrowie i oficerowie. Na nabożeństwie żałobnem w katedrze była także obecną księżna Klementyna i członkowie ciała dyplomatycznego.

Konstantynopol 26go marca. Książę Ludwik Napoleon przybył tu z Tyflisu. Powitał go *attaché* poselstwa włoskiego. Książę zamierza wyjechać jutro do Rzymu.

Konstantynopol 26 marca. Ambasadorowie rosyjski i francuski, których nie zadowoliła odpowiedź, dana przez Portę na ich pytania, wystosowali, jak donosi Ajencya Konstantynopolitańska, do Saida baszy osobne pisma następującej treści: Ponieważ traktaty handlowe, zawarte z Turcyą, których termin już upłynął, pozostają jeszcze w mocy, a Turcya do chwili zawarcia nowych traktatów bez przerwy pobiera 8-procentowe cło wartościowe, przeto taką manipulacyę cłową należy także utrzymać w mocy w Egipcie. Rząd rosyjski odpiera przeto zamiar kedywa, aby na te mocarstwa, które nie zawarły traktatów, nałożyć osobne cła.

Dziennik *Turquie*, uchodzący za półurzędowy, pisze o zastąpieniu ambasadora francuskiego hr. Montebello inną osobistością. W sferach kompetentnych nic o tem nie wiadomo.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier opod.	92	40	Anglobanki	166	50
Renta austryac. srebrna „	92	40	Uniony	248	—
Renta austryac. 4% złota	110	85	Bankvereiny	117	50
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	95	Akcye Länderbank.	—	—
Akcye Ban. Aus.-W.	985	—	„ kol. Kar. Lud.	212	62
„ kredytowe	310	75	„ „ lwowsko-czerniow.	239	—
Londyn	114	75	„ „ połudn.	117	75
Napoleony	9	12	Elbethale	222	50
Dukaty	5	42	Nordbahny	2785	
Marki	56	35	Staatsbahny	249	25
5% Renta węg. pap.	101	25	Alpi y	95	90
4% „ „ złota	105	—	Akcye tytoniowe	160	75
Losy prem. węg.	140	—	Ruble	—	—
Losy tureckie	36	80			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 marca.

Banknoty austr.	177	—	4% Listy likw. pol.	72	20
Krótki Wiedeń	176	75	Akc. kol. Kar. Lud.	94	10
Banknoty ros.	240	40	„ austr. kred.	177	25
5% Listy zast. pols.	74	40	Ultimo Ruble	240	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład:
Najpiękniejszy portret
JEm. Księcia Kardynała
Dunajewskiego
kopia w brązie z oryginału dłuta p. Józefa Bakowskiego.

Cena medalionu bez ram **6 złr.** (opakowanie 36 c.) W ramach pluszowych pąsowych lub zielonych z oparciem **9 złr. 50 c.**, zaś w ramach drewnianych okrągłych **8 złr. 50 c.** Opakowanie 56 c. (801-3 6)

OBRONA.

W Nrze 68 *Czasu* z dnia 24 marca b. r. umieścił p. Karol Duda z Bielska ostrzeżenie tej treści, iż nie upoważnił podpisanej firmy, utrzymującej skład materyałów budowlanych w Krakowie, do zawarcia umów na roboty stawiania pieców kaflowych, i że z tego tytułu nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. Niewytłomaczone postępowanie pana Dudy jest brudnem oszczerstwem, skutkiem czego powierzyła podpisana firma swemu adwokatowi Drowi Kleinowi wniesienie odpowiednich kroków sądowych. Zanim Sąd w tej sprawie orzeknie, nie od rzeczy będzie, jeżeli na publiczne oszczerstwo, publicznie da podpisany autorowi należytą i zasłużoną odprawę. Otóż rzecz ma się następnie. Listami z daty Bielsko 4 i 24 stycznia, 14, 26 i 28 lutego z roku bieżącego, prosił p. Duda podpisanego, aby objął tegoż zastępstwo stawiania pieców kaflowych w Krakowie, i w tym celu także do biura podpisanego w dniu 25 stycznia b. r. przybył, a następnie nadesłał pod dniem 21 lutego b. r. próbki swego wyrobu, które panom budowniczym, klientom podpisanego, okazały się nieodpowiednemi, o czem też podpisany pod dniem 15 marca b. r. p. Dudę zawiadomił. Tenże widząc, że podpisany zastępstwa jego nie przyjmuje, do czego powodem była także ta tajemnicza okoliczność, że firma fabryki na listach opiewa na imię Heleny Dudy, gdy listy podpisuje p. Karol Duda, którego nazwisko także na kopertach istnieje, postanowił pełen złości, że proponowany interes nie może mieć w Krakowie należytego powodzenia, zemścić się brutalnie i bezczelnie, i umieścił to niedorzeczne ostrzeżenie, sądząc, iż przez to zaszkodzi młodej i rzetelnej firmie, przyczem widocznie kierował się zwyczajem swoich landsmanów „wenn ich nichts hob, sollst du auch nichts hoben"

Wiktor Lubliner,
właściciel realności w Podgórzu oraz składu wszelkich materyałów budow. w Krakowie,
(808) ulica Dietla Nr. 53.

Osoba z zacnej inteligentnej rodziny, w średnim wieku, która może wykazać się świadectwem — poszukuje umieszczenia do zarządu domu. — Zgłoszenia przyjmuje pod liter. **A. B.** poste restante **Tarnopol.** (740-3-4)

Parę tysięcy drzew akacyowych,

mających średnicy 2 do 6 ctm., wysokości 2 do 4 mtr, w cenie za sztukę 20 do 50 ct., jest do nabycia (786-3-3) w **Zarządzie dóbr Rudnik.**

M. Beyer i Spółka,

Handel płócien i bielizny gotowej
w Krakowie, Sukiennice L. 12 i 13,
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

otrzymali na sezon wiosenny i letni w bardzo wielkim wyborze **parasolki damskie** i **dziecinne** oraz **parasole na deszcz,** następnie: **staniki damsk., sukienki dla panienek i ubranka dla chłopczyków trykotowe** — również: **pończochy damskie i dziecinne,** oraz **skarpetki mezkie.**

Polecamy również bardzo wielki wybór **bielizny damskiej, mezkiej i dziecinnej, bieliznę stołową, i płótna krajowe i zagraniczne** po najtańszych cenach. (795-2 3)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2463-22 52)

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
otrzymała na skład główny:

Podręcznik dla owczarza

przez
Dra Władysł. Łaszczyńskiego.
Praca uwieńczona „nagrodą konkursową" przez Towarzystwo rolnicze Odolanowsko-Pleszewskie.
Cena 50 centów. (792-1-3)

Nauczycielka muzyki

Niemka, uczennica Konserwator. berlińskiego, mogąca się wykazać świetnemi świadectwami — poszukuje posady **zaraz** przez Biuro **Mme Stéphanie** w Krakowie, ul. Długa 7. (814-1 3)

POSZUKUJĘ
mieszkania parterowego suchego
o 6—8 pokojach, od 1go lipca b. r.
Prof. Dr. Stanisław Smolka,
(749-3 3) ul. Sławkowska L. 22.

Czysto lniane **płótna korczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i. t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (314-18-)
Wł. Gonet w Korczynie ad Krosno.

JÓZEF WEŁNA

INTROLIGATOR w BOCHNI
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres introligatorstwa wchodzące.
Skład wszelkich Książek do nabożeństwa. Mniejszym odbiorcom oddaje ze stosownym rabatem.
Wszelkie zamówienia będą odwrotnie wykonane. (333-5-6)

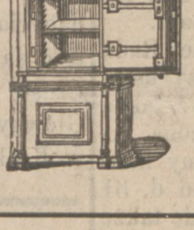
NASIONA

buraków pastewnych we wszystkich gatunkach, **marchwi** pastewnej olbrzymiej — oraz nasiona **ogrodowe i warzywne,** wszystkie świeże z gwarancyą kiełkowania — już otrzymał i poleca handel
Edwarda Fuchsa w Krakowie.
Zaś świeża kukurudza amerykańska
„Koński ząb"
nadejdzie w połowie kwietnia b. r.
(634-6-6)

Gospodynie domu 3 k. 3·90, 5 k. 6·20, 10 k. 12 złr.
oszczędne, a chcące pić dobrą smaczną **kawę,** niechaj się udadzą do **Altstädter's Kaffee-Bureau Budapest,** gdzie codzień odbywa się przesyłka pocztą w paczk. 3, 5 i 10 k. najlep. gatunk. **mieszanek kawy Kuba perłowej i Mokka** po 1 złr. 30 za kilo, za gotówkę lub zaliczką. **Altstädter, Budapest, Königsgasse 72, 1. St. 15.** (811-2 50)

Najlepsze czernidło
w świecie!
FERNOLENDTA
CZERNIDŁO na BUTY
w Wiedniu
(firma założona 1835 r.)
To **czernidło bez oleju witryolejowego** daje **łatwo ciemnoczarny połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**
Wszędzie do nabycia!
Z powodu licznych naśladowań bez wartości, uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby żądała wyraźnie **czernidła na obuwie Fernolendta** i tylko te pudełka przyjmowała, które mają moje nazwisko **„St. Fernolendt".** [55-49 52]

KASY.



SKŁAD WYROBÓW TOKARSKICH
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 13,
utrzymuje wielki wybór kas ogniotrwałych z najlepszej fabryki **Wiesego & Comp. w Wiedniu.**
Ceny bardzo przystępne.
(194-11)

Nowy środek pożywczy
„Zea"
posiada podwójnie tyle pożywczych składników jak ryż, może być użytym do rosołu, potraw mlecznych i mącznych, jarzyn itp., uznany jako najlepszy, najzdrowszy i najtańszy środek pożywczy, jest do nabycia niemal we wszystkich handlach korzeni i handlach mąki. (213-8-20)
Książka kucharska darmo i opłatnie.
Brüder Hirschfeld & Comp.,
k. k. priv. Zea-, Rollgerste- und Schälerbsen - Fabrik.
Wien, II.

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincyonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwiernych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze. Niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysięcy dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożącą, prosi więc wszystkich katolików o dobroczynne datki na wybudowanie „kościoła ś. Piusa". Gmina „ś. Piusa" jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami! [806-1-25]
Ks. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa w Berlinie, Pallisadenstrasse 63.

W Konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy
K. RZĄCA i CHMURSKI
W KRAKOWIE
wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER
(tańsza o 50% od naturalnej)
najczystsza szczawa
jako napój codzienny.
Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drogueryach, **we Lwowie** w aptece Wgo **Wewiórskiego,** ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (667)

Ceny wód naśladowanych	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	20 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Gieshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna	32 ct., słaba 24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	12 ct.	15 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel.	m. 25, sł. 22 ct.	m. 26 sł. 23 ct.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE — w Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ulica St-Lazare, 20;* w Krakowie: w aptekach PP. *Wiszniewskiego* i *Redyka.* — Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.
(442 4-18)

SERY:

EMENTHALSKI 1 klgr.	. . . .	złr. 1·60
OŁPIŃSKI, CICHAWSKI 1 klgr.	. . . .	„ 1·—
IMPÉRIAL sztuka	. . . .	„ —·18
DESEROWY „	. . . .	„ —·30

JAJA po cenach targowych (2232 30-)
w Mleczarni Dobrzyńskiej.

Zakład ogrodniczy Karola Freege

odznaczony 5 nagrodami na wystawie wiedeńskiej 1890 r.,

poleca Szanow. Publiczności wielki wybór **roślin egzotycznych, pokojowych** i **ogrodowych** w nader bujnych i zdrowych okazach. **Róże wysokopienne** w najpiękniejszych i najszlachetniejszych gatunkach. **Rozsady** kwiatowe i dywanowe. Wykonywa **bukiety** i **wieńce** według **najświeższych wymagań zagranicznych.** Fantastyczne **koszyczki** i **żardyniery** są zawsze w znacznym wyborze na składzie. Również podejmuje się zakładania ogrodów i parków angielskich, jakoteż wszelkich robót w zakres ogrodniczy wchodzących. — Przesyłki na prowincyę uskutecznia punktualnie. (691-3-4)

Ceny umiarkowane.

Filia: **ul. Szewska 4.** Adres depesz: **Freege, Kraków.** **Kraków, ul. Lubicz 30.**

NASIONA

Buraków pastewnych Oberndorfskich, 5 klgr. 2 złr. 45 ct. **Nasiona kwiatów i jarzyn,** jakoteż **nasiona trawy** dywanowej, 10 ctm. wysokiej, dającej najpiękniejszy lśniąco zielony trawnik i nigdy nie wymarzającej 1 klgr. 1 złr. 10 ct., 5 klgr. 5 złr. **Antenaria tomentosa,** jedna z najlepszych i najpiękniejszych roślin dywanowych, śrebrzysto białe liście rozrastają się zupełnie przy samej ziemi tak, że tworzą najpiękniejsze tło pod dywan kwiatowy, tembardziej polecenia godna, że jest zimotrwała i nadaje się bardzo do upiększania nagrobków. — **Gwoździki gruntowe** w 50 odmianach 100 sztuk 4 złr. Mrs. Sicknes, najnowszy gwoździk pierzasty, czysto biały, wielko-kwiecisty i wonny, dający się forsować, 100 sztuk 4 złr. Mrs. Alfeus Hardy, słynna **Chrysantenicum,** której kwiat jak ze strusich piór, były zrobione sztubry z oryginalnej rośliny sprowadzonej z Londynu, sztuka 40 ct. [708 4-5]
Katalog Chryzantem w 180 odmianach na żądanie wysyła opłatnie **zakład ogrodniczy** p. f.
E. Kaczorowski i Spółka w Stanisławowie.

Gips nawozowy, murarski i sztukateryjny

własnego wyrobu, poleca **Zarząd dóbr Płaszowa,** poczta **Podgórze,** stacya **Podgórze-Płaszów.** (631-4-8)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.** (410-12-30)

ROZSYŁKA

Wody Szczawnickiej

ze zdrojów
Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Waleryi

już rozpoczęta została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego, apteka pod gwiazdą, J. Wentzla, J. Goldwassera — w Tarnowie u N. Trauma — we Lwowie u Wikt. Goldbauma i E. Mendrochowicza — w Warszawie u Dra T. Heinricha, H. Kucharzewskiego, w aptece Sukc. Karola Lilpopa i Edwarda Treulera i Leonarda Ziemińskiego. (693-2-6)

Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Najnowsze pieśni Władysława Żeleńskiego

JUŻ WYSZŁY
NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

Żeleński Wład. „Szło dziecię z fujarką" pieśń do słów *Maryi Kwileckiej.* **Cena 60 ct.**
— „Te rozkwitłe ciche drzewa" pieśń do słów *A. Mickiewicza.* **Cena 60 ct.** (637-5 5)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Piękna willa

z piąterkiem, z dwumorgowym sadem, ogrodem warzywnym i kwiatowym, oraz budynkami gospodarczemi, pięć minut piechotą od Krakowa oddalona, jest z wolnej ręki **do sprzedania** lub rocznie **do wydzierżawienia. — Parcele budowlane** są tamże tanio do nabycia. — Bliższej wiadomości zasięgnąć można w handlu KNORECKA przy ul. Floryańskiej pod L. 23. (675-7-10)

Dyrekcya krajowej niższej Szkoły rolniczej w Kobiernicach L. 76.

OGŁOSZENIE.

(718-2-5)

W krajowej niższej szkole rolniczej w **Kobiernicach,** która ma na celu kształcenie przedewszystkiem **synów włościańskich** na zdolnych gospodarzy praktycznych, **rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1 lipca 1891 r.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny dotej szkoły, powinien:

1. **Najdalej do 15 maja 1891 r.** wnieść do Dyrekcyi szkoły w Kobiernicach (poczta Kozy) podanie z dołączeniem:
   a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;
   b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;
   c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;
   d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyą **poddać się egzaminowi wstępnemu,** z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

3. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni po dopełnieniu warunków pod 1 i 2 wymienionych, wnieść osobne prośby do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwa, mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie) **tudzież ubranie** w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.**



Welocypedy

wszelkiego rodzaju.
Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.
Poszukiwani zastępcy. (610-5-30)
H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

Prawdziwe zateckie sadzonki chmielowe
z najlepszej gleby chmielnej w Zateczu poleca **Fiala i Heller,** dom komisowy chmielu **w Lwowie, hotel Europejski.**
Zakupno i wybór sadzonek uskuteczniamy przy pomocy naszych współpracowników w Zateczu. [678-7-10]

Mała Francuzeczka, licząca lat 14, świeżo przybyła z Francyi, szuka umieszczenia **bezpłatnego** na dwa lata, tylko za zwrotem kosztów podróży. Uzdolniona jest do robót ręcznych i posługi domowej. — Wiadomość w Administracyi „Czasu." (785-3-3)

Polki!

Młody człowiek, przyjemnej powierzchowności, z dochodem rocznym 4000 guldenów i dobremi widokami na przyszłość, żyjący w jednej z najzdrowszych i najpiękniejszej okolic wyspy „JAWY" w Indyach Holenderskich, wkrótce czasowo powracający do kraju, życzy zapoznać się z **Polką** — w celu zawarcia związków małżeńskich. (712-4-6)

Interesowane **wykształcone** Panie raczą złożyć listy z podaniem stosunków, adresu i dołączoną fotografię w Administracyi „Czasu" pod lit. **H. L. 712.**

Najściślejsza dyskrecya poręczona, a na żądanie fotografia będzie zwróconą.

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
poleca na obecną porę: wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe, róże w najszlachetniejszych gatunkach wysokopienne i niskie w korzeniu szczepione, na żądanie cennik darmo i opłatnie; oprócz tego: „Nowy Chrzan" tak do rozsadzania jak i do użycia klg. 40 c.; cebulki lilij amerykańskich w różnych pięknych odmianach i kolorach, są one prawdziwą ozdobą każdego ogrodu, od 25 c. do 50 c. za sztukę według tejże wielkości; cebulki tuberozów 100 szt. złr. 7·50, sztuka 8 c.; nasienie Muzy Ensety 10 ziarn 1 złr. [676 7 8]

Znaczniejszy majątek

w ziemi, z lasami i stałemi dochodami, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Szczegółów udzieli **R. S.** poste restante **Rzeszów.** (593-9-9)

Skład Nasion i Herbaty

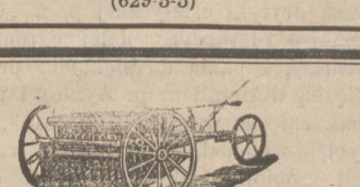
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 10,
naprzeciw Grand-Hotelu,
poleca na zasiewy wiosenne wszelkie nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe, a mianowicie: **Buraki, Marchew, Koniczyny Lucernę francuską oryginalną, „Koński ząb" oryginalny amerykański będący już na miejscu.**

W TYMŻE SKŁADZIE:
Herbata po 2 złr. 30 c., 2 złr. 80 c., 3 złr. 30 ct. i 3 złr. 80 cnt., **Kwiat (Pecco)** 5 złr., **Okruchy herbat** 1 złr. 70 c. i 2 złr. za ½ kilo, oraz **Wina francuskie oryginalne domu pp. Schröder de Constans z Bordeaux. Koniaki kuracyjne.** (689-4 5)

Hałwę turecką kg. po 1 złr. 20 cent.;
Rahatlacum gałackie kilogr. 1 złr. 20 cent.;
Rahatlacum w pudełkach, pudełko po złr. 1·20;
Sorbety w różnych smakach, kilogr. 1 złr.;
Konfitury z różnych owoców, kilogr. 1 złr. 20 c.;
poleca Handel (707 2 3)
L. Paczyńskiego
w Czerniowcach.

W majątku Rożnowo

pod Obornikami w Ks. Poznańskiem, są wolne **2 posady wolontaryuszów.** Zgłoszenia uprasza się tamże nadesłać.
(629-3-3)



Siewniki rzędowe
najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi, dostarczają pod kilkoletnią gwarancyą
UMRATH & Comp.
FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH
w Pradze-Bubna.
Katalogi na żądanie gratis.
Znakomite świadectwa do dyspozycyi.
Filia i wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny [715 2-7]
w Lwowie, ul. Gródecka 61.

DOBRA Mikulice z Wolicą

w powiecie Łańcuckim położone, 9 kilometrów od Przeworska, stacyi kolei żelaznej, oddalone — są z powodu działu majątkowego z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Dr. Stanisława Stojałowskiego,** adwokata w **Tarnowie.**
Pośrednicy wykluczeni. (781-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*